

DAR LEOPOLDA MÉYETA



O

TAŃCACH NARODOWYCH

Z POGŁADEM
HISTORYCZNYM I ESTETYCZNYM

NA TAŃCE
RÓŻNYCH NARODÓW

A WSZCZEGÓLNOŚCI,
NA TAŃCE POLSKIE

PRZEZ

KAROLA CZERNIAWSKIEGO.



WARSZAWA.

w Drukarni K. Kowalewskiego.

1860.



29963

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001008556866

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby exemplarzy.

Warszawa dnia 5 (17) Grudnia 1859 r.

Cenzor, Rada Kollegjalny STANISŁAWSKI.



II 2.000.891



PRZEDMOWA.

Jeżeli użyłem opisu tańców przez ś. p. Kazimierza Brodzińskiego, w piśmie publicznym „Melitele“ przez E. Odyńca (w r. 1828) niegdyś wydawanem zamieszczonego, to jedynie dlatego, żeby odnowić wspomnienie o najpiérwszym u nas dostrzegaczu znaczenia tańców. Oddać bowiem należy naszemu piewcy wiejskiemu zasługę piérwszego zgłębienia tańców narodowych francuzkich i polskich. Jednakże Brodzińskiemu nie chciało się nad tym przedmiotem robić poszukiwań historycznych i estetycznych; snadź Autorowi Wiesława przeleciały tylko w umyśle jak skowronek polski, pieśń i taniec nasz tak piękny; i przy innych zatrudnieniach, nie wyczerpał w tym względzie wszystkiego, co o tańcach można było powiedzieć.

Zdaje mi się, że to co Brodziński zaczął, ja dokończyłem; bom historycznie śledził dawne i dzisiejsze tańce, i dopatrywałem w każdym z nich stronę poetyczną, opartą na charakterze narodu i jego przeszłości.

Wydanie to starałem się upiększyć rysunkami F. Kostrzewskiego, znakomitego artysty, które to rysunki, przedstawiać będą wiernie rodzaj tańca i ubiory i narodowe.

Żeby jeszcze powabniejszém moje dziełko stworzyć dla płci pięknej, postarałem się o pozwolenie zamieszczenia na końcu dziełka Improwizacji o tańcach Deotymy, i o muzykę znakomitych naszych Artystów, jako to: Poloneza Stanisława Moniuszki sławnego twórcy oper, polonezów i śpiewników, Mazura Józefa Nowakowskiego dzielnego naszego kompozytora mazurów, Obertasa (Kujawiak) Oskara Kolberga niezmordowanego Zbięra-cza pieśni ludu naszego i dawniej muzyki polskiej i tegoż przegrywkę i nutę do Krakowiaka; dla porównania zaś dawniej muzyki z dzisiejszą dołączyłem Mazura Karola Hrabiego Sołtyka (z r. 1825).

Tak wystrojone i z piękną muzyką tańce, gdy będą prawdziwym odbiciem tańców naszych narodowych, składam w dani prześlicznym naszym dziewczynom i uroczym polskim niewiastom.



SPIS RZECZY.

PRZEDMOWA	str.	v.
PIERWIASTEK RELIGIJNY	„	3
PIERWIASTEK MIŁOŚCI	„	8
PIERWIASTEK WOJENNY.	„	9
1. <i>Tańce samotne kobiet</i>	„	11
<i>Tańce odalisek</i>	„	12
<i>Kaczuczka</i>	„	13
2. <i>Tańce samotne mężczyzn</i>	„	17
<i>Kozak</i>	„	19
<i>Tańce angielskie</i>	„	22
3. <i>Tańce parzyste</i>	„	23
4. <i>Tańce parzyste nielączone</i>		
<i>Tańce hiszpańskie</i>	„	25
<i>Tańce włoskie</i>	„	29
5. <i>Tańce parzyste złączone</i>		
<i>Tańce górali, Galopada</i>	„	33
<i>Polka</i>	„	37
6. <i>Tańce parzyste zespolone.</i>		
<i>Tańce germańskie</i>	„	39
<i>Tańce węgierskie</i>	„	43
7. <i>Tańce gromadne</i>		
<i>Tańce francuzkie</i>	„	45

8. <i>Tance polskie</i>	str.	56
Polonez	"	61
Krakowiak	"	67
Mazur	"	80
Obertas	"	93

O TAŃCACH NARODOWYCH

PRZEZ KAZIMIERZA BRODZIŃSKIEGO.	"	99
---	---	----

IMPROWIZACYA O TAŃCACH

PRZEZ DEOTYME	"	115
-------------------------	---	-----

MUZYKA.

- Polonez St. Moniuszki.
- Mazur J. Nowakowskiego.
- Obertas O. Kolberga.
- Nuta do Krakowiaka (tegoż)
- Mazur hr. K. Soltyka z r. 1825.

O TAŃCACH NARODOWYCH.

Spoglądając na rozliczność tańców, tak naszych, jako też innych narodów; wpatrując się w ich charakter tak odmienny, odbijający nieraz całą indywidualność stanu, prowincyi, lub narodu, który je u siebie wyrobił i w ciągłym ma użyciu: nasunęła się nam myśl bliższego zglębienia początku, natury i znaczenia tańców.

Początek tańców ginie w pomroce wieków; w najdawniejszych pismach o nich wspominają¹⁾; sam zresztą wyraz *taniec*; jednobrzmiący we wszystkich niemal językach, świadczy o ich dawności²⁾.

¹⁾ Pismo święte w kilku miejscach o tańcu wspomina.

Starożytni utrzymywali że taniec jest wynalazkiem Minerwy, która tańczyła z radości po porażce Tytanów; inni znowu utrzymują, że ta chwala należy Kastorowi i Poluxowi. (Dict Univ. de Trévoux).

²⁾ Nie tylko w Europejskich językach ten wyraz jest jednobrzmiący, ob. Dykcyonarz Lindego, ale nawet w najdawniejszych azjatyckich; po arabsku bowiem nazywa się *tanca*, po hebrajsku zaś *duc*. (Dict. Unwi. de Trevoux).

Zdawałoby się na pozór, że pierwsza gwałtowna radość wywołała skoki; co zresztą tak jest przyrodnym człowiekowi, że i dziś zdarza nam się widzieć nie tylko w dzieciach, co tańca nie znają, ale i w dorosłych ludziach, podobne wybuchy radości, objawiane w klaskaniu i skokach. Ztąd może i drugi nasz wyraz: „pląsy;“ w starosłowiańskim języku „plaska,“ bierze początek i oznacza wesołą zabawę połączoną z plaskaniem czyli z klaskaniem, służącym za przyrodną muzykę, lub wybijanie taktu w skokach i tańcach.

Wpatrzywszy się jednak głębiej w niektóre tańce, baczac, iż one nie są wymysłem pojedynczych ludzi, ale utworem całego stanu, prowincyi lub narodu; ujrzemy, że one osnuły się na obszerniejszej myśli, i że do nich oprócz wesołości wspólnej wszystkim ludom, weszły i inne jeszcze czynniki.

Czynnikami temi są:

- 1) Pierwiastek *religijny*.
- 2) Miłość, i
- 3) Pierwiastek wojenny; które w miarę tego, jak wpłynęły łącznie lub oddzielnie, pośrednio lub bezpośrednio do tańców, wycisnęły też na nich odpowiednie swęj naturze piętna, i stosownie je wyrobiły.

1. Pierwiastek Religijny.

Okazywanie czci Bóstwu w poruszeniach ciała, jest wrodzonym człowiekowi: padania na twarz, poklony, zginanie kolan, wyciąganie i składanie rąk, jest najpierwszym widowym językiem uwielbienia i wdzięczności dla Stwórcy, i dotąd jeszcze towarzyszą modłom człowieka. U wielu też narodów ruchy ciała, skoki i tańce wchodziły do obrzędów religijnych, i były przedmiotem wielu ustaw dawnych prawodawców. Plato uważał muzykę i taniec jako ważną rzecz, w ceremoniach religijnych, uroczystościach narodowych, i ćwiczeniach wojennych: w swęj księdze o Rzplitej przepisuje im granice, których przekraczać nie powinny, by miały cechę obrzędową i w karbach przyzwoitości się utrzymywały. Egipcyanie, Hebrajczycy, mieli tańce religijne; takim był taniec około złotego cielca dawnych Izraelitów; na cześć bogini Venus u Greków; tańce Druidów u Gallów. U Słowian zaś tańce na cześć Lady, bóstwa miłości, zgody i związku małżeńskiego ¹⁾, kiedy na dziewiczych górach zbierali się gromadnie w tak zwane *Boże Stada*, i tańcem *Korowód* biegli ku *horodyszczom*, gdzie składając bóstwu ofiary, śpiewali religijne pienia i w gromadnym tańcu cześć

¹⁾ Obacz Kronikę Strykowskię, Prawdę Ruską Rakowieckiego, Hist. Pols. Naruszewicza.

bóstwu oddawali ¹⁾); oraz tańce tychże Słowian na cześć *Kupały*, bóstwa zbiorów przy ogniach Sobótki. Ślad tych tańców pozostał również i zachowuje się dotąd u nas po wsiach, gdzie wieczorem w wilią świętego Jana Chrzyciela, około ognia sobótki roznieconego słomą, bylicą i innymi ziołami, za wsią, przy drodze zazwyczaj, dziewczęta pobrawszy się za ręce, tańcząc śpiewając rozmaite pieśni ²⁾). Z tańców tych, jakby przy ofiarach westalek, wyłączeni są mężczyźni i kobiety zamężne, tańczą tylko dziewice, a chłopaki psocą im przeskakując przez ogień.

W opisie Sobótek przez Kochanowskiego, widzimy także, iż same tylko dziewczęta i małe chłopaki, w tańcu tym udział miały:

- „Dwanaście dziewczek jednako ubranych,
- „Bylicą opasanych,
- „Śpiewać nauczone,
- „W tańcu nie zganione,
- „Ognie napalone, na dworze
- „Czekają ranniej zorze. —
- „Od matek miały,
- „Że na dzień świętego Jana
- „Sobótka palona. —

¹⁾ Ślady tych obrządków i tańców dotąd na Rusi i Litwie przechowują, gdzie od końca Maja do końca Czerwca, ojcowie i mężowie na gościńcach lub w karczmi; a żony, córki i młodzież na ulicach i po gajach pobrawszy się za ręce płasają i śpiewają: Oj! Łado, Łado, Łado, Dejdis Łado; albo: Łado, Łado, Łado, Dejdis mussu Dowie (wielki nasz bożku Łado!).

²⁾ Zobacz niektóre pieśni sobótki, w zbiorze pieśni gminnych, tudzież w dziele Gołębiowskiego „Gry i zabawy.“

- „Niecmy ogień do świtania,
- „Nie bez pieśni, nie bez grania,
- „Skokiem taniec najsnadniejszy
- „Kiedy w bęben przybijają. —
- „Wystap ty coś ciągnął kota
- „A na chwilę puść się płota. —

Ostatnie dwa wiersze zapewne do malców się ściągają, którzy przypatrując się z plotów tańcom dziewcząt, śpiew ich przedrzeźniali ciągnąc kota za ogon.

Bylica Święto-Jańska, Lwów, 1630 roku (podobno Kaspra Twardowskiego), opisuje tu pożytki i przyjemności wiejskie, oraz Sobótki jak następuje:

- „Wszyscy na rozpust jako wyuzdani
- Idą, bylicą w poly przepasani. —
- Świerkowe drzewa zapalone trzeszcza,
- Dudy z bąkami, jak co złego wrzeszcza. —
- Dziewki muzyce po szelągu dali
- Aby skoczniej w bęben przybijali. —
- Włodarz, jako wódz, przed wszystkimi chodzi,
- On sam przodkuje, on sam réj zawodzi. —
- Za nim, jak pszczoły, drużyna się roi,
- A na murawie beczka piwa stoi. —
- Co który umieć, każdy dokazuje,
- Ten skacząc wierzchem płomienie strychuje;
- Ów pożar pali, drudzy huczą, skaczą,
- Aż ich dzień zdybie, — to wzdry się obaczą. —

Tańce czysto religijne znajdziesz dotąd u ludów w stanie natury żyjących, lub od cywilizacyi jeszcze

oddalonych, i tak: tańce ofiarne dzikich, wróżbitów i zażegnawczy, kręcenie się derwiszów u Turków, i tańce wirowy u Braminów na cześć *Budy*, są czysto religijnymi tańcami.

Historja starego zakonu naucza nas, że Dawid tańczył przed Arką na chwałę Boga, i okazania Mu swęj radości z przybycia Arki do Syonu. Chrześcijaństwo również wciierając się do życia bałwochwalczych ludów, dając im światło Boskiej nauki, musiało nieraz dla uzmysłowienia przejmować do swych obrzędów i tańce ofiarne, do poważnych wszakże ruchów tylko ograniczone i z zastosowaniem ich do pamiątek założyciela kościoła. W początkach chrześcijaństwa, widzimy tego ślady w przewodniczeniu biskupów tańcowi dzieci choralnych w czasie wielkich uroczystości, który to zwyczaj ciągnął się aż do XII wieku w krajach południowych ¹⁾; niedawnemi zaś czasy w południowej Ameryce używano tańców przy processjach i innych obchodach kościelnych, tak, iż nawet zakonnice w Wilią Bożego narodzenia ukazywały się publicznie z poza krat klasztoru, i w tańcu objawiały swoją radość z powodu narodzenia Syna Bożego ²⁾.

W krajach katolickich tańce towarzyskie są liczniejsze i piękniejsze; w krajach zaś protestanckich, gdzie kościół zamyka wrota swoje ozdobom sztuk pięknych, processjom, pielgrzymkom; słowem wszelkim oznakom czci na zewnątrz w ruchach objawianej, powierzając uczenie Stwórcy samęj tylko myśli, tańce albo już

¹⁾ Diet. Encyclop. de Charles Laurent.

²⁾ Obacz: Manuel de la danse par Blassis.

nikną, jak w Anglii ¹⁾, lub zupełnie ich nie ma jak w Ameryce północnej, gdzie zawiązkiem społeczności byli purytanie i kwakry ²⁾. Jednakże i tu się zdarzają wyjątki, bo ostateczności czasem się stykają z sobą: jest w Szkocyi pewna sekta kwakrów, która właśnie całe nabożeństwo w śpiewie i tańcu odbywa. Jej członkowie nazywają się Szekry (Chaikres). Zbierają się oni w domu nabożeństwu poświęconym, gdzie śpiewając hymny i nabożne pieśni, plecią gromadnie na dwie strony rozdzieleni, podchodzą wzajem ku sobie, cofają się, i całe nabożeństwo w ciągłych ruchach, drzeniu i tańcu odprawiają. Niemcy przewali ich *die Zitterer*, od drżącego ruchu, który ich pobożnym tańcom towarzyszy.

Pierwiastek więc religijny z obrządków wpłynął i do tańców towarzyskich, i w miarę tego jak był gdzie obfitszym, tam też silniej sprzyjał rozwinięciu się tańców, i tam one są daleko rozmaitsze, piękniejsze i w większej nierównie liczbie.

¹⁾ Podróże Lacha Styrmy.

²⁾ Démocratie en Amérique par Tocqueville.

2. Pierwiastek Miłości.

Drugim i najgłówniejszym pierwiastkiem tańca jest *miłość*, zaczepki i wzajemne ubieganie się młodzieży płci obojga; gonitwa zresztą wspólna całemu jestestwu, magnetyczny pociąg wszech rzeczy, powód ruchu w naturze.

Wszędzie gdzie tylko kobieta ma wolną wolę oprócz się mężczyźnie, gdzie tworzy równą połowę społeczeństwa, tam wzajemne ubieganie się, tam i wspólny taniec znajdziesz; i przeciwnie; gdzie kobieta nie ma swjej woli i znaczenia w społeczeństwie, tam i tańca wspólnego nie ma. U Turków, Tatarów, słowem u wszystkich ludów wielożeńnych są tylko *samotne* kobiet tańce; tańce zaś *samotne* mężczyzn, mające w sobie przewagę pierwiastku wojennego, znajdziesz znowu u ludów ciągłej bójce wojennej oddanych, i z ustaw swych, lub zatrudnień od kobiet oddalonych.

Tańce wchodzą do obrzędów ślubnych prawie wszystkich ludów jednożeńnych, i są dotąd nieodłączną częścią skojarzanych małżeństw. U nas dawniej każde zaślubiny obchodzono kilkodniowemi ucztami i tańcami; co lud nasz dotąd jeszcze zachowuje; zwało się to *weselem* tak, że wyraz *wesele*, brany jest dotąd za jednoznaczący z zamęciem.

Cóż z resztą i dzisiejszych zabaw i tańców, jest pobudką i celem? Oto zbliżenie młodzieży płci oboj-

ga, łatwiejsza sposobność wzajemnego zapoznania się i kojarzenia małżeństw.

Czasami do tych celów łączą się inne pobudki, natchnione prawdziwie chrześcijańską miłością; tém są bale publiczne, za opłatą na korzyść ubogich i różnych zakładów dobroczynnych, po wielkich i powiatowych miastach dawane. Takiemi są zabawy w resursach, gdzie zarząd balów, przyjmując na siebie najdostojniejsze matrony, i najpiękniejsze niewiasty, łącznie z gronem nadobnych dziewic i dorodnej młodzieży, nadają nie zwykły urok tym świetnym, z dobroczynnym celem, połączonym zgromadzeniom.

3. Pierwiastek Wojenny.

Trzeci pierwiastek tańca jest wojenny. Obchody radośne zwycięstw, tryumfalne marsze, dawne turnieje, i wojenne igrzyska, wszystko to wywołało tańce wojenne. Były one znane starożytnym, i w Europie niegdyś powszechne; znajdziesz je dotąd u wszystkich ludów w cywilizacyi niedaleko posuniętych, u ludów co z położenia swego, potrzeb, lub ducha wojowniczego, na ciągle bójki są narażone. Opisy niektórych, jak niemniej wykazanie wpływu pierwiastku wojennego, i śladów jego w wielu tańcach, znajdziemy poniżej.

Łagodne urządzenie społecznych stosunków, dobry byt, gościnność i myśl wesoła, od trosków wolna, są także koniecznym warunkiem towarzyskich tańców i na wyrobienie ich silnie wpływają.

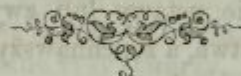
Obrządki więc religijne, społeczny zarząd, klimat, stosunki jednej płci z drugą, ich zbliżanie się do siebie, miłość, zwyczaje przy oświadczeniach i zaślubinach; charakter ludu mniej lub więcej wojenny, mniejsza lub większa jego swoboda, jego główne zajęcia; wszystko to wpłynąć musiało na wyrobienie tańców narodowych odpowiednio religii, instytucyom, charakterowi i zwyczajom ludów. Dlatego tańce narodowe mają głębsze znaczenie, niżeli na pozór się zdaje; a przedstawiając obszerne pole do myślenia, zasługują, aby im się gruntowniej przypatrzeć, i odkryć powinowactwo jakie mają z całą indywidualnością narodu, który je u siebie wyrobił.

Każda niemal większa prowincya jakiegoś kraju, różniąca się położeniem jeograficznem, pochodzeniem, sąsiedztwem, ma oddzielne sobie tańce. Są wszakże i takie, które są treścią, zlewkiem doskonałym różnych tańców kilku prowincyi naród cały tworzących; albowiż tańce jednej prowincyi, przeważnie wpływem lub znaczeniem, gdy wyrobił ducha, charakter, wspólne całemu szczepowi lub stanowi w narodzie, staje się wówczas albo narodowym, albo też wyłącznym pewnego stanu, pewnej klasy ludzi tańcem. I tak: *Kadryl* we Francyi; *walc* w całych niemiezech; *galopada* u wszystkich górali, lub z pobliza gór będących; *mazur* u całej szlachty naszój; *obertas* u ludu; stały się powszechnymi. To też tylko nad tańcami powszechnymi, jako przedstawiającymi jedną indywidualność narodo-

wą, zastanawiać się będziemy; w tańcach wszakże narodu naszego szczegółowe tańce przejrzymy.

* * *

Tańce pod względem rozwinięcia w ogóle dzielą się: na tańce *samotne kobiet*, *samotne mężczyzn*; tańce *parzyste* nielączne i tańce *parzyste łączne*, tańce *parzyste zespolone*, oraz tańce *gromadne*; a to w miarę jak ten, lub ów pierwiastek wchodził albo wyłącznie, albo w połączeniu.



I. TAŃCE SAMOTNE KOBIEĆ.

W krajach gdzie ustawy lub zwyczaje wyłączają kobietę z towarzystwa, a zepchnąwszy ją do rzędu zwierząt domowych, uważają za rzecz, za własność; gdzie odmówiwszy jej praw, zaprzeczywszy duszy, trzymają je w zamknięciu do posług i zabawy; słowem gdzie tylko jest wielożeństwo, tam wspólnej gonitwy, wspólnego tańca nie znajdziesz.

Gromada kobiet, kupiona jak inwentarz na targu, zamknięta w haremach i strzeżona przez eunuchów, ma jednego tylko pana; jego więc łaskę zyskać, podbić go li ciałą wdziękami, jest wielkiem i jedynym zadaniem kobiet wschodu, to też i taniec ich jest samotny i zmysłowy.

1. Tańce Odalisek.

Sporzyj na Wschód: kiedy mężczyzna z fajką w ustach oddaje się błogiemu mahometan kejfowi, i drzymiąc na sofie, przymrużonemi na wpół oczyma, spogląda z przesytem na setki swoich niewolnic; one wtenczas jedna przed drugą nbiegają się ściągnąć na siebie uwagę pana, i owładnąć choć na chwilę, nie serce, bo to za wiele; ale fawor jego.

Patrz na tę córę Kaukazu, której wiotkę kibić, wydatne powaby i cudne rysy twarzy, przykrywają bogate zasłony: gdy drugie bijąc takt w dęble i tamburyny, czekają, aż na nie kolej przyjdzie; ona podchodzi ku swojemu władcy, i ze złożonemi na krzyż rękoma, głęboki pokłon mu oddaje; szczęśliwa, jeżeli nie dbałem skinieniem głowy, tańczyć jej przed sobą pozwoli. Zaczyna więc w zwinnych ruchach, powaby ciała rysują się nie wyraźnie z pod szerokich fałdów tureckich opończy, i nikną jeszcze prędzej: to niecierpliwi pana, zrzuca więc zasłonę z twarzy i wszystkie jej wdzięki, na przemian mu pokazuje. — Patrz władco! Oczy moje, to gwiazdy, co świecą na niebie Allaha, i oczy jej się mienia jak gwiazda Saturna. — Usta moje, korale; a zęby, to perły twego Oceanu, i usta uśmiechem roztwiera. — Lica moje to róż i lilij kwiaty; i spłonie jutrzeńką, poblednie porankiem. — Szyja mo-



ja, to szyja łabędzia; i gnie nią jak łabędź. — Piersi moje, to jabłka białe z raju Mahometa; ramiona moje, ręce i palce' są to gałęzie drzewa proroka!.... Spłotami wonnemi ja cię otoczę, ustami mémi miód w duszę wleję; spojrzeniem mojem rozjaśnię ci czoło, i ogniem lica serce rozgrzeję!.....

I tańcząc roztwiera ręce; to w pół się zgina, to ręce krzyżem na piersi składa, i piers' odsłonioną przed nim ukrywa, to jedną rękę nad głowę wznosi jak łuk pałaza albo półksiężyc; to się na miejscu jak wiatr zakręci, jak gdyby chciała wzlecieć w niebiosa, to znowu skoczy jak hyena lub tygrys, to się uklada jako łasica, albo też igra jak kotka mała.

Tak, lub podobnie, tańczą wszystkie kobiety Wschodu; rzucona chustka jest jej nagrodą i zwycięstwem; biedne kobiety!

2. Kaczucza.

Hiszpańska *Kaczucza*; taniec również samej kobiety, jest zabytkiem panowania Maurów, tańcem kobiet Wschodu, zlagodzonym europejską cywilizacją i wpływem czasu. Ma on swoje odcienia: raz namiętny, znów wesoły czasem poważny, pełen smętnego powabu i dumy. Raz jest zabytkiem maurów haremu, znowu radośnym wybuchem odzyskanój swobody, to tęsknotą ro-



złączonej od kochanka dziewicy. Kastaniety, to może urywek maurytańskich więzów, co jej obecnie za muzykę służą.

Smutna jest dziewczica Andaluzyi, bo jej oblubieniec ginie może pod murami Grenady, lub na polach Tarriffy. Tańczy, lecz taniec jej ma barwę żałoby. Czemuż nie przybywa drogi Alonzo, pod cieniem wonnych pomarańcz zatańczyć rozkoszne *fandango*? Wszak dla niego uśmiech i łza w oku; dla niego serce co pryska iskrą w czarnej źrenicy; dla niego powaby dziewiczego ciała, i duszy ognistej rozkoszne pieszczoty..... Gdzie jesteś Alonzo! czy słyszysz grzechotki? jam w piersiach Araba sztylet utopiła, i siłą miłości pęta rozerwałam. I raz w tę, drugi raz w ową stronę się zwróci szuka go wszędzie, szuka go na wschód i południe.... Pochyliła się ku ziemi, jakby jej ziemia kochanka wydarła; to znowu w górę ręce podnosi, jakby go chciała z nieba przywołać, i przyjąć go w swoje objęcia pragnęła!

* * *

Widziałem w stronie północno-wschodniej Rosyi, za górami Uralskimi, w niedużym miasteczku, taniec młodej i ładnej cyganki; bardzo jest podobny do Kaczuczy hiszpańskiej, również samotny ale pełen powabu, zgrabności i giętkości.

Zasadą więc główną *samotnego* tańca kobiet, jest miłość jednostronna. Jeżeli u kobiet niewolnych przeważa w miłości strona zmysłowa, to nic dziwnego; bo przywiązania serdecznego miłości duchowej tam być

nie może, gdzie odmawiają duszy kobiecie, i kształcenia tej strony zaniedbują, gdzie o jej przychylność nie stoją, o uczucie nie starają się, całą jej wartość zaszczając na powabach ciała i strzeżonej przez eunuchów enocie.



III.

TANCE SAMOTNE MĘŻCZYŹN.

Jak w samotnych tańcach kobiet jednostronna miłość wyłączną gra rolę, tak znowu w tańcach samych mężczyzn Pierwiastek wojenny przeważa.

Tańce wojenne znane były starożytnym, i wielu pisarzy o nich wspomina. Spartanie i Kretończykowie szli do szturmów tańcząc; tych ostatnich miał wyuczyć tańca wojennego Neoptolemus syn Achillesa; zwano go *Pyrrichia armata saltatio*. Numa ustanowił taniec wojenny dla Salariuszów ofiarników bożka wojny Marsa, *Saltatio Saliaris*.

Dawniej tańce wojenne w Europie były powszechniejsze. W Polsce naprzykład, kiedy posłannictwem narodu było zasłaniać piersiami Europę, od napadów Azjatyckiej tłuszczy, i strzedz klujące się w niej światło od pokuszeń Omarowej dziczy, miało dość wojennych tańców, i tak: *Sejdak*, o którym wspomina Radziwiłł Siérotka w swojej podróży do Egiptu, mówiąc, że tańce egipskie są do niego podobne, całe w lamaniach,

skokach, pochyleniach, jakby harce na koniu i bitwę przedstawiały. Taniec *hajduk* zwany, o którym napomyka *Światowa rozkosz* z r. 1630:

„Włoch o galarde prosi, żołnierz o hajduka
„Ale i tego skoczyć grzecznie, sztuka.“

Takim był również taniec *wyrwany*, który z opisu Paska, zdaje się być podobnym do mazura, z cechą wszakże czysto wojenną; dawniej nawet polonez i szlachecki krakowiak snadź były wojennymi tańcami, przez samych tylko mężczyzn używanymi. Kozak i do niego podobne tańce Czerkieskie i Norwegskie, jak powiada Jan Potocki w podróży do Astrachanu w r. 1797 odbytej, są niemniej tańcami wojennymi. Było ich u nas więcej, lecz opisy i nazwy nawet do nas nie doszły, o istnieniu wszakże których, ogólne napomnienia naszych pisarzy domyslać się każą. Tańce wojenne znajdziesz dotąd u dzikich wyspiarzy, Indjan, Azjatów, w ogóle u ludów, którym promień nauki Zbawiciela nie starł jeszcze z serca zawiści Kaina i noża z ręki nie wytrącił. W Europie jednak, gdzie nienawiść rass znikła, gdzie duch chrześcijańskiej cywilizacji wnikając coraz bardziej w życie i stosunki ludów, rozbraja dłoń, niegdyś zawsze gotową do bójki, i do bratniego uścisku ją nakłania, z gasnącym życiem obozów, nikt nie i taniec wojenny. Śladów jego łatwiej dopatrzysz w tańcach tych ludów, których zbroje pierwszą dopiero rdzą się pokryły; u ludów, które bojowe posłannictwo niedawno co zakończyły; niżeli u tych, co z położenia swego, sąsiedztwa lub zatrudnień, oddawna już broń swoją do pochew schowały. Częstki zaś narodów do obro-

ny własnego kraju, w stan wojskowy zorganizowane mają rewje, manewra i musztry, które chłoną w sobie pierwiastek jaki się dawniej w tańcach objawiał.

Z tańców wojennych, moglibyśmy powtórzyć opisane w podróżach Cooka, lub Arago, albo opisać tańce dzikich Indjan, które Paryż oglądał na swoich teatrach, przez dwóch dzikich z Luiziany przybyłych wykonywane; gdy wszakże nie mają one wielkiego dla nas znaczenia, odsyłamy więc ciekawych do wspomnianych podróży, i do dziełka p. Blassis ¹⁾, a sami opisujemy taniec kozacki.

1. K o z a k .

Ne chody Hryciu
Na wieczernyciu,
Bo na wieczernyci
Dziwki czarownicy.

Gdy ustawy wymagały od kozaków odosobnienia od kobiet, ażeby w czasie *potrzeby* nie wstrzymywały ich miłe uczucia i obowiązki rodziny, albo głos lubiej *molodycy* serca nie miękcył i nierozżalał, kiedy odosobnieni od kobiet obozowali ciągle w Siczy; więc też

¹⁾ Manuel de la danse p. Blassis, jest tam opis tańców wojowników Indyjskich wyjęty z pisma czasowego: *Mercur de France*.

treścią ich tańca nie mogła być miłość, ale odbicie w ruchach ich obozowego życia, ich napadów i zwycięstw, zdobyczy lub porażek.

Nuta kozacza smętna i dzika, ale pełna życia i znaczenia. On tańczy i smutny jest, bo nie tańczy ze swą czarnobrewą, obraz jój tylko w myśli się przedstawia i rodzi smutek w duszy.

„Kozak staje naprzeciw kozaka, o kilkanaście kroków od siebie; najpierw jeden zaczyna: wzięwszy się pod boki, w drobnych skokach, z nogi na nogę, raz prawym, drugi raz lewym bokiem pomyka się do swego towarzysza, jakby się zalecał do kochanki, jakby sądził że to jego *hołubka*: ale spostrzega pomyłkę i w tył się cofa, już znikło marzenie! Poznaje że to towarzysz broni, i zaraz napady na myśl mu się nasuwają. Patrz, jak się przychylił w *prysiudy*, i nogami to w jedną, to w drugą stronę wyrzuca: — to wiosła! on płynie przyczajony na czajkach przez Dnieprowe porohy. Czasem skoczy nagle w górę i jeszcze prędzej przykucnie do ziemi, jak gdyby chciał tylko ujrzyć, daleko tam jeszcze półksiężyc i meczety. Nareszcie zrywa się z krzykiem wojennym, lub przeciągłym gwizdem jakby hasło dawał i w nagłych, zwinnych, trudnych do podziwu skokach i koziółkach, doskonale udaje napad na pohańca. Tu już oba tańczą, przy muzyce bandurki, naśladując nagły napad, bitwę, rabunek i ucieczkę... Znow na czajki płyną — płyną — pieśń wojenną woda niesie, smętną, dziką i radosną. To ze śmiechem w dłonie klaska: piękna zdobycz, to dla Hanki! mój bohdanki! albo z groźbą pieśń wyciąga po za siebie: to dla ciebie wraży synu! — Ej ha, ha, hur-ra ha! Siczy, koli, riż wraha!

W żywocie kozaków Lissowskich w roku 1620, opisanym przez jakiegoś pseudonima B. Zmrez, tak zaczyna:

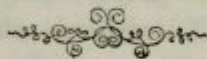


„Mężów walecznych spiwam, których Mawors krwawy,
Z djamentów ukował dla swojej zabawy,
Wławszy na nie potyczki i gęste zwycięstwa,
Dziedzicami poczynił je swojego mężstwa;

Tych ojczyzna swiat wszystek, dom wszelki kraina,
 Niż ojcem jest właściwym, matka ukraina;
 Tatarzy ich to szkoła, z nich się nauczyli
 Na pamięć, żeby pismo po gębach kreslili.
 Rogate syllogizmy ztąd u pasa noszą,
 Obuchem perswadują kiedy o co proszą.
 Żaden rhetor tak prędko nie poruszy czleka,
 Jak kozak dwie słowa rzekłszy: bij, siecz, *neca*.

2. Tańce Angielskie.

Anglicy mają także samotny mężczyzn taniec, *matlotem* zwany; taniec marynarzy, których ciągle podróże morskie, również od kobiet odosabniały; przejęli go od Hollendrów. Jest on wizerunkiem ich życia, wojennych i żeglarskich obrotów na okręcie, trochę podobny do kozaka, ale ma więcej daleko kombinacyi i płataniny, choć nie tyle ognia.



TAŃCE PARZYSTE.

Głównym pierwiastkiem tańców parzystych jest miłość, w jej fazach, przechodach i dojrzaniu. W tańcach parzystych nie napotkasz upokarzającego łaszczenia się kobiety: tu już ubieganie się wspólne dwóch płci, w stosunkach swoich i wyborze swobodnych. U jednych ludów jest to miłość kochanków, i co się wzajem o uczucie dobijają, niepewnych wszakże wzajemności; dlatego taniec ich wyobraża miłość w związku, uczucie dręczone niepewnością, podsycane nadzieją, pełną ognia, niespokojnych chęci i marzonych rozkoszy: jak w parzystych ale nie łącznych tańcach hiszpańskich, włoskich i greckich. U drugich znowu, jestto miłość zaręczonych oblubieńców, pełnych radości, upojenia i młodzieńczej poezyi: jak w tańcach parzystych już spojonych galopujących górali, krakowiaków, mazurów i prawie wszystkich tańców słowiańskich.

U innych nareszcie, jestto miłość spokojna, pewna, zespolonych już w rodzinne kółko: jak w niemieckim walcu, lub oberku ludu naszego.

Przejdźmy po szczególe te tańce, a wspomniane cechy i odcienia jaśniej obaczmy.



Tańce Hiszpańskie.

Wszystkie tańce Hiszpańskie są mi-
 łostliwe i przyjemne. W nich
 jestto miłość spokojna, pewna,
 zespolonych już w rodzinne kółko:
 jak w niemieckim walcu, lub oberku
 ludu naszego. Przejdźmy po szczegó-
 łach te tańce, a wspomniane cechy
 i odcienia jaśniej obaczmy.

IV.

TANCE PARZYSTE NIELĄCZNE.

Tańce Hiszpańskie.

Tam Hiszpania w dali leży,
 Tam to mój rodzinny kraj.
 Tam gdzie woda Ebru bieży
 Gdzie szemrze kasztanów gaj,
 Gdzie migdałem kwiaty śnią
 Wabi barwa winnych gron
 Piękniej róże tam goreją
 Milezy księżyc tamtych stron.
 Tam przy Cytry miłym brzmieniu
 Tak jakby na skrzydłach rwan
 Chłopiec z lubą w upojeniu
 Puszcza się w fandanga tan.

Hiszpan politycznie uwolniony od rządu Maurów, w stosunkach wszakże z płcią żeńską, długo zostawał pod wpływem wyobrażeń synów Mahometa. Krewkość zmieszanej rassy, rozgrzewana palącym promie-

niem afrykańskiego słońca, łatwe stosunki z kobietami ziem odkrytych i zawojowanych, awanturnicze wyprawy; wszystko to skłania Hiszpanów do wolniejszych i we własnym kraju z kobietą stosunków i jest powodem, że miłość w kwiecie, miłość w pierwszym swym pojawie ze zmysłową przewagą, ma największy dla nich powab i znaczenie. Innę miłości nie pojmują, innę tam nie ma; przechodzi ona tylko rozmaite fazy i stopniowania: od zmysłowych popędów jakiego *metysa*, do platonicznej miłości błędnego rycerza; od ognistych umizgów pasterza merynosów lub *majosa* Andaluzji ¹⁾, do wykwintnych zalecanek jakiego *novio querido* ²⁾, lub miejskiego Corteho ³⁾, stopniuje się tylko i cieniuje, w miarę pochodzenia, zatrudnień i ukształcenia kochanków. W tańcach hiszpańskich widocznie się to przejawia: mają oni mnóstwo tańców, wszystkie jednak noszą wybitną cechę miłości w pierwszym jej perjodzie; wszystkie też są parzyste, ale niełączne. Hiszpan w tańcu nie prowadzi dziewczycy za rękę, z nieśmiałością dla oblubienicy poszanowaniem; nie trzyma jej w pól z pozwoleń zaręczonych poufałością, ani ją oburącz obejmuje, jako swojego życia towarzyszkę:

¹⁾ *Majos*, to samo znaczy co *le lion*, albo *le tigre* francuzki, z tą tylko różnicą, iż on jest wiejski, nie zaś miejski.

²⁾ *Novio* jest to kochanek, *novia* kochanka. Obowiązkiem *novio* jest służyć swęj pannie; robić mile niespodzianki i wyprawiać gitarowo serenady pod oknem lub jej; na co mają techniczne nazwanie: *rascar el jamon*, co znaczy dosłownie: *skrobać szynkę*. (Podróż do Hiszpanii p. Gautier: *Tra los montes*).

³⁾ *Corteho*, to blade zabytek dawnych rycerzy błędnych; dziś oni nadskakują męzatkom i znaczą prawie to samo co *czyczyskiej* włoski. Hiszpanie mają wiele innych nazwań kochanków, co dowodzi ich mnogości i rozliczności.

bo go w miłości nie zajmuje myśl obszerniejsza rodzinnych stosunków, małżeńskiego pożycia i obowiązków chrześcijańskiej rodziny:—on na kobietę spogląda przelotnym spojrzeniem ruchliwego wędrowca i zdobywcy, albo platonicznym wzrokiem błędnego rycerza. Jeżeli po długiej w tańcu gonitwie złączy się z nią nareszcie, będzie to uścisk dwojga obłąkanych kochanków, nie zaś połączenie uświęcone błogosławieństwem rodziców i kościoła.

Tańce hiszpańskie nie wymagają gromady, owszem odosobnione, mają więcej dla tancerzy i widzów powabu: zgadza się to z naturą tajemnej miłości. We wszystkich tańcach Iberyjskiego półwyspu, znajdziesz tylko wzajemną gonitwę, napaść i obronę, namiętne zalecanki dwojga młodych i dorodnych kochanków, ale nie więcej.

Młodzieniec napastuje—dziewica się wzbrania, ona ucieka—a on ją goni; on znów się zaleca—a ona się wzdraga lub wzajem zaczepia. Oboje ciągle na baczności, oboje gotowi do polotu, wyciągają ręce jak skrzydła, a trzepocząc grzechotkami, febrycznym ich drżeniem zdają się wzajem elektryzować.

Drganie grzechotek, to termometr dla ucha, ukazujący co chwila napięcie i grę miotającego uczucia, co zmysły ich rozgrzewa. Po długiej gonitwie i walce rzucają się w objęcia; jest to koniec dramatu i tańca.

Rozkoszne są tańce hiszpańskie, jak rozkoszna miłość dwojga kochanków. Narodowy ubiór, pełen smaku i różnorodności, wyraziste twarze Hiszpanów, lekkość i zgrabność ich dziewczyc, sławnych na całą Europę z małości nóżek; dusze pełne poezji i ognia, miłość namiętna i przesliczne melodje, towarzyszące

a raczej tworzące ich tańce:—wszystko to podnosi piękność plastyczną hiszpańskich tańców i czyni je pełnemi życia i niewypowiedzianego powabu.

W największém użyciu są *fandango* i *bolero*. Pierwszy z nich zmysłowo namiętny, afrykańskiego pochodzenia ¹⁾, cieniuje się stosownie do prowincyi i charakteru ludu: w południowych stronach tańczą go z większém zapamiętaniem, w północnych zaś ma więcej osłony i przyzwoitości. Tańczy go jedna para, uzbrojona w kastaniety. Muzyka dzieląca się rytmicznie na 3, nadzwyczaj szybka, drzenie grzechotek, poruszenia nóg, ramion i ciała, zgadzają się z sobą doskonale. Wszystko jest życiem i ruchem w *fandango*: krok jego to sama lekkość, wdzięk i giętkość; w ruchach maluje się charakter Hiszpanów, wyniosłość, duma i miłość; rozkoszne grupy i pozy, spadki i charakter muzyki, wszystko to upaja Hiszpanów i w zachwycenie ich wprawia.

Bolero jest tańcem szlachetniejszym i skromniejszym; jest to miłość sfery bardziej duchowej. Bolera śpiewane i tańczone z towarzyszeniem gitary, nazywają się *seguidillas boleras*. Jest tam jeszcze mnóstwo innych tańców, jako to: *Elzapateado*, *Elzorongo*, ulubiony taniec tamecznych Cyganów; *tripili tripola*, *Malaguena*, *jota*, *eljaleo* i t. p; wszystkie parzyste *nielączne*, z cechą miłości goniących się kochanków.

¹⁾ Ma pochodzić od tańca Murzynów, zwanego *Szika*, jak twierdzi p. Blassis.

2. Tańce Włoskie.

Sąsiedztwo i stosunki Włochów ze Wschodem i Hiszpanią, obowiązkowy celibat wielu mężczyzn, zatrudnienia i klimat, które ich po pracy w kółko rodzinne nie skupia, a ztąd i uczucie rodzinnego pożycia nie tak głębokie, jak w krajach północnych; wszystko przy boskiem Włoch niebie sprawia, że miłość jako tylko kochanków, wyłącznie Włocha zajmuje i jest jedynym u niego uczuciem. Miłość taka, pomimo małżeństw, zyskała nawet w niektórych Włoch prowincyach, uświęcenie zwyczajowe w znanym powszechnie *Czyczysbejacie* ¹⁾ i kawalerach Serwantach.

Tańce włoskie mają te same cechy i charakter, co hiszpańskie: są parzyste ale nie *łączne* i nie *gromadne*; kółka rodzinnego, ani koła stanu w nich nie dopatrzysz. Tenże sam romans dziewicy z młodzieńcem, zalecanki przez wszystkie fazy przeprowadzone.

Oczarować zmysły, skrzesać ogień w skalistém sereu dziewicy, by buchnął wulkanem miłości i go-

¹⁾ *Czyczysbej* jest trzecią osobą w małżeństwie, jakby dopełnieniem męża. Genua jest stolicą tego dziwnego zwyczaju i małżeńskiej tolerancyi tak na pozór przeciwnój, znanój powszechnie Włochów zazdrości.

racą lawą zniszczył co się kryło wewnątrz, co wzrosło na jego powierzchni; sprawić, by wyłącznie gorzał dla jednego, a hukami i grzmiotem przerażał śmiałków, coby go stłumić chcieli i był zarazem pogroźką dla samego pana,—to usiłowania z jednej strony; stawiać tysiące przeszkód, mrozić lodem, straszyć podziemnym gniewem, a ciągle wabić słowiczym głosem, ognistym wzrokiem i przelotnym błyskawic uśmiechem; z zaciętością bronić serca krateru, w którym tli się ogień westalki, a wysnuwać z niego czarowne tumany, by owionąć niemi podstępne kochanka,—to taktyka z drugiej strony.

„Znasz-li ten brzeg, gdzie po skalistych górach,
Strudzony muł, swój drogi szuka w chmurach;
Gdzie w głębi skał, płomieniem wrą opoki,
A z wierzchu skał, w kaskadach gonią potoki.

Znasz-li ten kraj?
Ach tam, o moja miła!
Tam będzie raj,
Bylebys ty ze mną była.

Tańce włoskie są powabne i wesołe; tak powabne jak miłość dwojga dorodnych kochanków, obecna tylko chwilą zajętych, których uczucia niepewna przyszłość nie zachmurza, obowiązki nie straszą; a wesoła jak plusk złotych rybek, pływających się w kryształowym wód przezroczu.

Piers ich oddycha wonnym powietrzem, oko się kąpie w czystym błękitie, w rozkosznych widokach

lub w rozkoszniejszym jeszcze spojrzeniu kochanka, spoczywa na dalekim wulkanie, lub śledzi ognia w spojrzaniach wzajemnych; słuch pieśni śpiew ptasząt, szum wonnych gajów, łaskoty kaskad, szmer fontan i cudna muzyka rzewnych mandolin, brzękliwych tamborinów, a bardziej jeszcze magnetyczny chrzęst grzechotek i dźwięczny śmiech lubej. Gdy więc przyroda wszystkie zmysły tak rajsko upaja, czyż sięgnąć po jabłko kochankom się nie godzi?

„Znasz-li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?
Pomarańcz blask majowe złoci drzewa;
Gdzie wieńcem bluszcz ruiny dawne stroi,
Gdzie buja laur i cyprys cicho stoi?

Znasz-li ten kraj?
Ach tam, o moja miła.
Tam był mi raj,
Pókiś ty ze mną była.

Każde państwo Włoch dawnych, każda prowincya ma swoje tańce, podobne wszakże sobie charakterem i znaczeniem; powszechniej jednak znaną jest neapolitańska *tarantella*. Początek jej niewłaściwie wywodzą od ukąszeń pająka *tarantulą* zwanego, które miało być zabójczym, a jedynym na nie lekarstwem taniec; dowiedziono bowiem, że zjadliwość ta jest bajeczną¹⁾. Zaprawdę, taniec ten jest zdolniejszym przyprawić

¹⁾ Doświadczenia wieloliczne lekarzy neapolitańskich zbijają te ludu mniemanie.

raczej o szaleństwo tancerzy i widzów nawet, aniżeli ich wyleczyć z niego. Jest tam wiele innych tańców, jako to: *sartarella*, taniec prowincyi Rzymskich; *furlana*, ulubiony taniec weneckich gondoljerów i t. p., mniej więcej podobnych do tarantelli, z temiż samemi co ona cechami.



TANCE PARZYSTE.

ZŁĄCZONE.

TANCE GÓRALI.

1. Galopada.

W krajach bardziej na północ posuniętych, w górzystych zwłaszcza napotkasz już tańce obszerniejszej myśli i znaczenia. Tu tańce parzyste już *złączone* nie masz jednak gromady, ani rodzinnego kółka; bo prace górali wymagają wydalenia się ich na czas długi z domu: więc społeczność i życie rodzinne nie tak ściśle uorganizowane. Wraz z topniejącym śniegiem spuszcza się szybkim krokiem górale a raczej zsuwają się w *galopadę* w doliny i zalewają całe pola podgórne i dalsze równiny; koszenie siana, sprzęt zboża, wymłotka i tym podobne roboty, zajmują im całą wiosnę, lato i jesień; na zimę dopiero zebrawszy nieco grosiwa, za-

kupiwszy soli i mąki wracają z radością do swęj ubogięj siedziby, gdzie ich z tęschnotą oczekują, tu matka, tam żona, tu narzeczona.

Góral nie ma czasu na umizgi tracić; niebo zresztą temu nie sprzyja: wichry, śniegi, trzymają w chałupach te jednokwartalne rodziny. Stosunki wprawdzie i tu zawiązują się, ale odwiedziny rzadkie, sposobność zalecanek nie częsta; dla tego też młody góral sokolim wzrokiem zoczy dziewczę, co mu oko zapruszy i serce poruszy, wnet wysyła orla starostę w dziewosłęby do dziewczyny; a gdy dziewczę mu nie krzywe, rodzice przychylni, to wnet i zrękowiny. A ślub? a wesele? Oho! ho! za lat kilka, bo rodzice zdrowi, dzieci jak mrowi, a chałupka ciasna, więc musi być własna! Góral tém się nie zraża, z wiosną, ze śniegiem, znów się zsuwa w doliny; od chaty rodzinnej wpół ujęty ze swą narzeczoną, w szybkiej galopadzie staj kilka ją uprowadza..... ale obowiązek i miłość ich rozłącza; tak, miłość rozłącza! Gdy ona smutna wraca do domu, on smutniejszy spuszcza się głębięj; on smutniejszy bo rzuca zaręczoną i własny kraj swój opuszcza. Oboje czas długi zdala od siebie ciałem, lecz sercem i myślą blizcy, w uczuciu czerpią energię do pracy; ona przędzie, on kosi, tnie lub mlóci; i tak powoli zbierają razem z osobna zasiłek na przyszłą chudobę i własną swą chatkę. Zima nadchodzi, zima na ziemi, a wiosna w ich duszy.

Co wieczór dziewczica, po śniegu się zsuwa, a on co rano pnie się na góry, i tak codziennie. Aż jednego ranka, dziewczica spostrzega swojego kochanka!

Oboje więc razem, ujęci pospołu znów się spuszcza ją w szybkiej galopadzie. I tak co roku! z wiosną w doliny, ze śniegiem w góry, aż póki kaletka pełną nie

będzie. Miłość górali, zawczasu uswięcona błogosławieństwem rodziców, ma dużo na pozór poufalości; lecz oparta na wzajemnym zaufaniu, choć nie ma udreczeń



niepewnej wzajemności i wybuchów wrzącego uczucia mieszkańców stron południowych, jest wszakże więcej duchową i głębszą, bo przyszłość obejmująca; ona jest dźwignią moralną w pracy górala i cnotliwym go czy-

ni. Na górach bliżej nieba, wśród uroczystrych widoków wspaniałej przyrody, myśl mimowoli staje się wznioślejszą, uczucie czystsze szlachetniejsze. Znana też jest powszechnie skromność dziewic, czystość obyczajów tamecznych; wierność szwajcara, poczciwość naszego górala poszły w przysłowie. Góral tęschni za swym ubogim krajem, bogactwa nizin go nie ulakomią, a nawet jeżeli potrzeba zarobku zmusi go długo pozostać w dolinach, jeżeli go tam wiatr ojczysty owionie, i piosenka ojczysta doleci, a obowiązek lub przeszkody wrócić do domu nie pozwolą to niknie widocznie i śmiercią przypłaca tęschnotę do kraju.

Tańce górali, wypełnione uczuciem tak poetycznym, miłością w drugim perjodzie, nie będącą ani walką ani posiadaniem zupełnym, mają też dużo w sobie poczuci i uroku. W półujęci narzeczeni szybują jak swobodne ptaki przez górne przestworza; uczucie ich potrzebuje przestrzeni, nieskończoności, pierś swobodnego powietrza. W szybkiej galopadzie góral zsuwa się z lubą w doliny, jakby chciał mówić: nie mamy domu, nie mamy chleba, lećmy w doliny, znajdziem co nam trzeba! ale ta miłość, złączona z inną, zwraca ich znowu w siedzibę swoich.

Galopada jest powszechnym tańcem górali. W całym rozgałęziu Karpat i u jego podnóży ją znajdziesz; nasz krakowiak jest także galopadą.

2. Polka.

Taniec *polka*, nie wziął swój nazwy od niewiasty polskiej, ale od pola, na polu bowiem, przez lud czeski jest tańczony. To analogiczne jednak pochodzenie i jej nazwa dodały temu tańcowi jeszcze więcej uroku i utorowało mu tak szybkie powodzenie i zapal u wszystkich narodów.

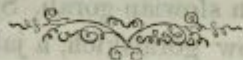
Polka jest tańcem Czechów zamkniętych w okół górami, mających wszakże dosyć równiny: zarobek łatwiejszy i większy, chleb tańszy, pozwalają Czechowi myśleć wcześniej o małżeństwie; dlatego *polka* jest także galopadą, ale już w niej kółko rodzinne walca się błąka. Oblubieni w pół ujęci, szybkim biegiem, slizgają się tam i nazad, to znów spojeni oburącz kółkiem wirówem w koło się obracają, krokiem wszakże szybkim i posuwistym. Kółko rodzinne już tam silniejsze, a raczej mniej przerywane potrzebą zarobku; wpływ zresztą germanizmu, gdzie życie rodzinne tak jest rozwinięte i wyłączone, brata pozycyją miłość Gotów z poetycznym uczuciem Słowian-górali. Śpiew nie odłączną jest częścią tańców góralskich, a jakby nawoływanie się po górach, ehoje się w powtarzanych zwrotkach i melodyi.

Ani galopada; ani polka, nie są bynajmniej nowymi tańcami, znane one były oddawna między ludem

słowiańskim, Jeżeli puszczone przez Czechy, przednią straż słowian, przelatują całą Europę, i z zapalem są wszędzie przyjmowane, to znak: że żywioł słowiański, idea jego, elektryzuje zdrętwiałe życie Rzymian, Galów i Gotów. Wszakże żywioł sławiański, prowadzony geniuszem Szopena w Europejską muzykę, zrobił ogromne wrażenie w świecie muzycznym, napoił dusze nieznaną dotąd, pełną świeżości, i potęgi melodyą. Jednak w utworach Szopena nie wszędzie się to pojawia; są to tylko błyskawice, próbki bogatych zasobów słowiańskiej muzyki, której zbiorem tak skrzętnie się zajmują.

Pieśni gminne, to piasek złoty, w którym są i większe samorodki, ale jest dosyć i ziemi; należyście przepłukane i przesiane, dostarczą one bogatych materiałów geniuszowi, co stopi je w swęj duszy, i wyda pieśń jednolitą!

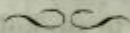
I w innych tańcach słowian *miłość narzeczonych*, największą gra rolę; bo u jednych potrzeba zarobku, u drugich ciągle bójki wydalają młodzież na czas jakiś z kraju; a zaręczyny łącząc tylko duchowo młodą parę, czyniły i miłość ich poetyczniejszą; zaręczyny są chwilą uniesień, radości, więc i tańców; były one i są dotąd u słowian bardzo ważnym obrzędkiem.



VI.

TANCE PARZYSTE

ZESPOLONE.



1. Tańce Germańskie.

Tańce germańskie, a raczej jedyny ich taniec *walc*, jest ostatecznym rozwojem i zwojem tańców, zasadą których wyłącznie jest miłość. Nie ma on faz tańców hiszpańskich i włoskich; bo to nie walka uczucia i nie wrzenie fizycznej miłości, nie ma tak poetycznego polotu tańców słowiańskich; ale skupia w filozoficznej miłości kochanków, narzeczonych, i małżonków; i tworzy kółko rodzinne; spokojniejszy jak tamte, bo miłość pewna, i śluby zawarte; jestto *matrimonium consumatum*. Ma on wszakże swoją poezją i jest na granicy tańców gromadnych, równie jak tańce górali: bo jak tu, tak i tam w jawnej miłości spoczywa myśl przyszłych obowiązków rodziny, a więc społeczności w związku; mogą zatem być tańczone pojedynczo lub gromadnie.

W walcu młodzieniec opasuje kibić dziewczę prawą ręką, ona zaś lewą opiera na jego ramieniu; drugie ręce mają wzajem splecione. Tak ujęci, złączeni z sobą ciałem i duszą, walczą; to jest dwojaki ruch odbywają: wirując koło siebie, pomykają się coraz dalej, dalej, w przestrzeni.

Młodzieniec zamawia jedną dziewczę na cały tańiec, jak każdy, w swoim narodowym tańcu: tak więc ujęci, i zajęci wyłącznie sobą, dają doskonały obraz rodzinnego kółka, które dla Niemca prawie jest wszystkim. Sto par walczących, oddzielonych od siebie, zajętych sobą jedynie; te sto kółek rodzinnych, to kolonije, to cały naród niemiecki! Lekko się oni z miejsca na miejsce przenoszą, nie puszczając się nigdy; nakoniec świata zalecą, i tam im będzie dobrze, byle we dwojgu byle w kółku rodzinném. Nie ma też ludu, któryby łatwiej z ojczyźnej ziemi wychodził, jak Niemiec; w każdym narodzie, w każdej części świata ich znajdziesz. Wytaczają się ze swojego kraju w parach z taką łatwością, z jaką walczą; nie troszcząc się o to czy zalecą na prawo, czy na lewo, na wschód, czy południe, byle dwojgu się nie puścić, a będzie im dobrze. Walc upowszechnił się wszędzie; z taką łatwością przyjęto go we wszystkich krajach, z jaką przyjmują samychże Niemców, jest on tańcem kosmopolitycznym.

Cudne są walce Lannera! Grają Werber-walc. Jaka tęska poetyczna melodia je zaczyna! Rzędem siedzą familje koło siebie: ojciec, matka i córki; tworzą oddzielną korporację; zebrali się na środek sali: to kole-dzy! to Burszenschaft uniwersytecki. Trzymając się pod ręce, jedni słuchają profesora, co im tłumaczy metafizykę tego walca; drudzy paląc sigara, gonią dym

oczyma, i czynią psychologiczne z niego wywody; inni przyspiewują na nutę tego walca, jakąś pieśń rubaszną, i drwiąc z francuzkiej etykiety, gotują się do tańca; inni przysłuchując się tym boskim melodyom wpadają



Taniec Ludowy.

w extazję; inni nareszcie obejmując cały obraz do koła obwiany dymem w Hoffmanowskie widzenia.

Patrz na tego, co się wysuwa z grona tej młodzieży; młody idealog opuszcza już kolegów, żegna ich ściśnię-

ciem ręki, i posuwa się ku jednój rodzinie. Pod poważną niedbałością i powierzchownym opuszczeniem, ukrywa on duszę do marzeń metafizycznych i uniesień poetycznych skłoną; pierwsza część Werber-walca, tak tęskna i poetyczna rozkołysała serce, rozbudziła duszę; myślą goniąc brzmienie głosu, już jest w nadziemskich sferach. Widzi jak planety krążą, posuwają się w przestrzeni, widzi tysiące słońc, tysiące planet; wszystko krąży, gra... i wszystko gdzieś biegnie. Gdzież mistrz pyta, co wzniosłszy się nad światy, wyciągnie swe dłonie i zagra nam na gwiazdach cudne walce Lanera?... I młody zarozumialec z bladym czołem, ze świecącym wzrokiem, zbliża się do dziewicy, wpół ją bierze i mówi: Dziewico! żegnaj rodzinną ziemię, ja ci stanę za wszystko! W pól się weźmy, tak ujęci, wmięszamy się w taniec światów. Będę ci słońcem, ty moim satellitą! Znajdźmy dla siebie miejsca w przestrzeni, tylko się nie puścimy, a będzie nam miło i dobrze. I młoda dziewczyna żegna spokojnie swoją rodzinę, której była częścią, bo wie, że będzie połowicą, dopełnieniem drugiej. Z ufnością wsparta na ramieniu młodzieńca, który wpół ją opasuje słucha z rozkoszą zapewnienia miłości; jego poufalskość w ujęciu nie obraża ją wcale, bo ona zna prawość germańską. Czas jakiś idą zwolna w tej romantycznej przechadzce, nareszcie, przez ramie towarzysza, jeszcze raz zasyła pożegnanie dawniej swój rodzinie, wznosi oczy w niebo i oddaje swą rękę szczęśliwemu młodzieńcowi. Już złączyli się na wieki, złączyli ciałem i duszą; utworzyli kółko. Wir walca uniósł ich daleko.

2. Taniec Węgierski.

Jest walcem skocznym z holubcami, połączenie tańca wojennego Madziarów, coś nakształt mazura szlachty naszej z niemieckim walcem.

W szkicu „Szandor Kowacz“ Teod. Tom. Jeża tak opisuje taniec Węgierski:

„Wiele słyszałem muzyk narodowych rozmaite widywałem tańce, ale, wyznać muszę, że bardziej porywającej muzyki nie słyszałem, tańca szaleńszego nie widziałem, nad węgierskiego *Czardasza*. W nim nuta i tancerz zlewają się w jedno. Patrząc na tancerza, zdaje się, że pływa na tonach, które, rozchukane, rozwścieklone, miotają nim, jak wicher na morzu miota leciuchną łódką.

Wypływa z początku poważnie, zwolna sunie ku tancerce i odchodzi od niej; lecz powoli, stopniowo rozognia się, tony owiewają go, porywają, oblicze i oczy rozplomieniają się jakimś rodzajem zachwyty, i już w tańczeniu jego, nie w takt stawiane regularne widzisz kroki, lecz szalone jakieś rzuty, przypadające do taktu dlatego tylko, że nuta muzyki targa Węgrem, miota nim, posuwa i cofa, lub zatrzymuje na miejscu, zmusza go przebierać nogami i podskakiwać z jakimś dziwnym rodzajem konwulsyjnego w całym ciele drgania. Węgier rozrywa wówczas odzienie na piersi, przesuwa kapelusze lub czapkę na bakier, dłoń prawej ręki

od czasu do czasu za ucho przykład, z piersi jego mimowolnie i chrapliwie wydzierają się okrzyki „haj-hu!“ i hula. Muzyka owłada nim całkowicie. Lejące się tony, leją się niby woda na koło młyńskie, i obracają nim. Pędzą coraz gwałtowniej i gwałtowniej.

Muzyką Węgrów rozprować, zdaje się, możnaby po krańcach świata, a rozproważszy, możnaby zwołać ich do środka, postawiwszy na środku bandę cyganów i kazawszy im grać Rakocego lub Czardasza. Rakocey (stary i odwieczny marsz narodowy), i Czardasz tancie narodowy, wywierają na nich wpływ ogromny. Niech tylko Węgra zdaleka zaleci nuta Rakocego, natychmiast, jakby go co podniosło, stanie, wyprostuje się po żołniersku, nachmurzy brwi, pokręci wąs, i poczyna iść, maszerować. Niech tylko banda włączących się muzykantów, którymi zawsze są Cyganie, zaszedłszy do wsi lub miasteczka, zatrzyma się na ulicy i zagra Czardasza, natychmiast otoczą ją starzy i mali.

Te narodowe węgierskie pieśni doskonale grała bawiąca w Warszawie niedawno orkiestra Farkas-Miszki.

VII.

TANCE GROMADNE.

W tańcach gromadnych, przejawia się wyraźniej układ społeczny, bo wchodzą do nich wszystkie trzy pierwiastki; łączą się one zlewają i tworzą całość; jakby kłębek, na którym osnówą się cywilizacya i historia narodu. Mamy już nitkę, bo mamy pierwiastki trójkolorowe: może więc po niej do kłębka dojdziemy, i kłębek ten łatwiej rozwinie.

1. Tańce Francuzkie.

Za nim przyjdziemy do rozbioru tańców francuzkich, musimy koniecznie rzucić choć pobeżnym

okiem, na cywilizacją tego narodu; bo ona i w tańcach jako w utworach narodowych odbić się koniecznie musiała.

Żaden naród nie zwił się tak mocno w jeden punkt, jak Francya w swojej stolicy. Paryż to Francya. Dla tego też życie intelektualne tam ogromne ze szkodą strony serdecznej cywilizacji. I nie może być inaczej: na wsi pośród przyrody, pośród cudownych dzieł Stwórcy, dusza cała mimowoli wznosi się do źródła, z którego wszystkie te cuda wzięły początek; wiara tam jest większa, uczucie rodziny, społeczeństwa silniejsze, miłość poetyczniejsza.

W stolicy i miastach przeciwnie: wiara, rodzina, społeczność jest więcej abstrakcją, myślą; — człowiek zamknięty w murach, nie może swęj myśli i serca wzniesić w przestrzeń nieskończoną, ani ich zatrzymać na dziełach Stworzyciela; wzrok jego mimowoli spoczywać musi na ludzkich utworach; które, jakkolwiek wielkie, wzbudzają tylko podziw czasowy, nie wypełniają jednak całej duszy, tém ciąglem uwielbieniem, jakiego wśród przyrody doznajem. Wspaniałość świątyn i obrządków, budzi na chwilę roztargnione uczucie religijne, ale nie wszczepia téj głębokiej wiary, jaką ma wieśniak, otoczony Boskimi dziełami, żyjący pośród rodziny, obok parafialnego kościółka, i wiejskiego cmentarza, na którym kości ojców jego spoczywają, i jego własne spoczywać będą. W stosunkach towarzyskich miast i stolicy, szybka tylko zamiana potrzeb i myśli: ztąd bogactwo materialne i umysłowe wielkie; podział zaś uczucia rzadki: ztąd życie moralne ubogie; ludzie i wypadki przesuwają się jak w kalejdoskopie, który jak w Paryżu, wrodzona

żywość Francuzów co chwila obraca; imaginacja więc tam wielka i ona jedynie przejawiać się może w utworach narodowych, w sztukach pięknych, w literaturze, we wszystkim.

Stolica jest głową narodu; wieś, jego sercem, a miasta rozdrobnionymi władzami umysłu. — We Francyi nie ma należnego między niemi stosunku: ona prawie wyłącznie stolicą swoją i miastami żyje. — Tę przewagę miast i stolicy przygotowali samochcąc Ludwik XI, Richélieu, Ludwik XIV i Colbert; samochcąc, bo rzeczywiście chcieli oni tylko zaprowadzić równowagę stanów. Lecz że fakt ten dopełniony został, nie podniesieniem mieszczań, do godności, praw i bogactw, szlachty wieśniaków, ale zniesieniem tych ostatnich do podwładności pierwszych, i ciąglem stawianiem obudwu żywiołów w nieprzyjemnej ku sobie postawie; to też smutne dla narodu wyniknęły skutki. Z przewagi wiejskiej Francya wpadła w przewagę miejską. W chwili oscyllacji zajaśniała ona pod Ludwikiem XIV, blaskiem zachodzącego słońca, a pod Napoleonem I^m gwiazdą wschodzącej mieszczań jutrzni; ale jak po zachodzie nastąpiła noc burzliwa co zagrzmiała światu całemu okropnościami rewolucyi francuzkiej; — tak po świetnej jutrzni, nastąpił dzień zasnuty mdławami chmurami, dzień bezbarwny i smutny: — widny on, to prawda, ale nie złości przyrody Francyi tym poetycznym urokiem, jaki rozlewa czysta pogoda, i jasniejące w całym blasku słońce.

Przeważny wpływ mieszczań w całym narodzie, i górujące życie miejskie, przytłumiło żywioł poetyczny we Francyi; w życiu więc i utworach tego narodu znajdziesz dużo rozumu, ale poezyi tam nie ma. Bo

naród jak człowiek, jeżeli władze i przymioty swęj duszy podzieli; jeżeli jedne kształci z pogwałceniem lub zaniedbaniem drugich, jeżeli umysł swój kształci i podnosi, choćby do najwyższej potęgi, a o sercu zapomni, nie będzie poetą. Poeta bowiem, jest to wielkie serce, i wielki rozum w jedni, w pełni, w twórczej sile i mocy; najpodobniejszy wizerunek Boga, który jest wszechmądrym i wszechmiłującym: dzieła jego będą nosiły cechę Boskich utworów; przejrzą z nich rozum, serce i dusza cała.

Poezya, to duch, co w zespoleniu myśli i uczucia, przez materją przegląda; ona jak promień niebieskiego słońca, przez łzawą chmurę ziemi do nas się przedziera i siedmiobarwną tęczą, zakreśla nam drogę do nieba!.

Poezya jest córą głowy i serca: w głowie bowiem mieszka rozum, bogaty w pomysły, wynalazczość, promieniający wyobraźnią, błyszczący dowcipem; lecz co chwila zmienny i rozszerzający się jak kręgi na wodzie, co raz to większą przestrzeń obejmujące; w sercu zaś mieszka wiara, miłość i nadzieja, uczucia wrodzone, objawieniem Boskiem uświęcone, i są stałe — niezmiennie.

Kiedy więc czyn, lub utwór, nie będzie kołem rozumu, promieniem z serca wybiegłym zakreślony; wówczas taki czyn, nie będzie czynem bohatera, a utwór nie zabłyszczycy gwiazdą geniuszu — poety!

Francya skupiwszy swe życie w czworokątnych murach stolicy, rozbratawszy się ze wsią, z sercem narodu, do smutnych doszła wypadków, — zatraciła bowiem Boską figurę koła, gdyż utraciła punkt środkowy: oś kolo której wszystko obracać się winno, życie duchowe skoncentrowała w czola kwadracie. I do ja-

kichże doszła rezultatów? Cóż nam dała w miejsce *Wiary?* — filozofią, nieśmiertelność duszy trującą! — W miejscu chrześcijańskiej Miłości? — filantropię, co gilotynie i dziurawym statkom chłonać tysiące ludzi pomagała! W miejsce kojącej nadziei? — dręczącą niepewność szukającą ulgi w odurzeniach materialnego użycia, i życie dla obecnej tylko chwili! — Wszystko to są pomysły rozumu, co nie jest kołem opasującym serce, — ale kwadratem, którego punkta obwodowe nie są w równiej od środka odległości; kwadrat jest symboliczną figurą cywilizacji francuskiej. We Francyi wszystko byle kwadrowało, jest dobre, piękne i wielkie; — wszak oni i przyrodę chcieli skwadrować; cięte w ogrodach kwadratowo drzewa, strzyżone szpalery, były próbka tego pokuszenia.

We Francyi oprócz Wiktora Hugo i Béranger'a piewcy ludowego, nie ma takich poetów, jakimi my się poszczycić możemy, bo nie ma żywiołu poetycznego; nie ma tam również wybitnej narodowości. Brak kardynalnych przymiotów serca, nie spaja węzłem miłości braterskiej wszystkich warstw narodu; tam znajdziesz klasy, ale nie naród; koterye, nie towarzystwo; nie ma tam zwyczajów, tylko moda, nie ma obyczajów, tylko przestrzeganie pozorów i bojaźń śmieszności. — Dla tego też francuz jest kosmopolitą większym jak niemiec; bo ten przynajmniej w ognisku domowego życia, oddaje cześć swoim narodowym bóstwom, i w obcym nawet kraju, nagiąwszy się z łatwością do tamecznych praw i instytucji, w kółku rodzinném nie przestaje być Niemcem; francuz zaś przyłgnie całkiem do nowej Ojczyzny, z łatwością przejmie ich zwyczaje i obyczaje, bo nie ma swoich własnych; ale przejmie

je samym tylko umysłem, przejmie same formy. Wychowaniec miasta nawykłszy wędrować z kamienicy do kamienicy, nie ma on przywiązania do miejsca; coraz to nowe sąsiedztwa, nowe stosunki, nie przywiązują go do ludzi, czynią go tylko dla każdego grzecznym. Przyjmując w stolicy swojej ludzi, wszystkich narodów i wszystkich części świata, z interessu i grzeczności giętki umysł z łatwością nachyla do zwyczajów swego gościa; a że ich zawsze pełno i różnorodnych, więc sam żadnych stale nie zachowuje i co dzień w inną suknie się przebiera. — Tam i w ubiorze, kroje i barwy wszystkich narodów się przewijają i migocą, ale stale narodowego francuzkiego nie ma.

Rozum z całym swoim przyborem jest dla francuza wszystkim, on drwi z nagany obrażonego serca a boi się szyderstwa i śmiechu; dla myśli też, poświęci uczucie, dla systemu instynkta serca. — Wszak on Stwórcę dociekał myślą, i wpadł w ateizm, bo mu w przeświadczeniu nie pomagało serca przecucie. Francya objęła myślą ludzkość całą, lecz serce nie dorosłe czyż mogło ją ukochać? Nie.

To też Francuz jest tylko obywatelem świata. — Miłość i chrzest Sto Jański poczył, nie zmył jeszcze grzechów ojców jego, i nie przygotował duszy do Pańskiego przybytku. — Francyi potrzeba wielkich poetów, wieszczów, potrzeba samego twórcy, — bo potrzeba miłości, nadziei i wiary, wielkiej i czynnej jak jest jój rozum, by została prawdziwie chrześcijańskim narodem.

Lecz gdy układ społeczny Francyi i jój cywilizacya czysto umysłowa tak skąpo udziela żywiołu poetycznego, któż jój stronę serdeczną podniesie? kto gorącą wiarę wróci? — Na wielki rozum, potrzeba wielkiego

uczucia! Mickiewicz w prelekeyach swoich galwanizował Francję historją Słowian, genialnie pojętą i wyłożoną, a nawet w ostatnich prelekeyach przeczuwał i przepowiadał dla Francyi wielkiego człowieka.

W duchowém życiu Europy, jeżeli Francya jest głową, to Słowianie sercem; łączy je spojrzenie Boskie, co słońcem te dwie strony opasuje. Cywilizacya rolnicza Słowian, tak przeważna uczuciem i serdeczną wiarą, karty swój historyi zapisała szlachetnymi umiesieniami nieogłędnego serca i głębokiej wiary; — lecz posłannictwa swego nie zakończyła jeszcze. Tajemniczym pociągiem ze wschodu na zachód zwrócona, spogląda łzawem okiem na naród, co zaparł myślą Boga; i jak dziewica wyciąga dłonie do swego Oblubieńca, by go ogrzać gorącą wiarą, i przelać weń choć część swojego uczucia. To para dobrana, pobłogosławiona ręką Opatrzności, kształcząca się wzajem, oddziaływająca sercem na rozum, a rozumem na serce!.....

Złanie się tych dwóch cywilizacyi będzie zameżciem Samo — Franka ze Słowianką... ¹⁾ Bóg pobłogosławi temu związkowi..... i wyjdą z niego dwie precudne dziewice, z których jedna jak Wanda, przenieś się dziewiczą czystością nad niemiły z Ryttygierem związek.... To wiara co się odwróci od niemieckiej filozofii, i w dziewictwie Pisma Świętego się ostoi. Druga będzie wieszczką Libussą, co poślubi Przemysława rolnika, i szczerą miłością podniesie go z całą rodziną do szlachetnej godności!.....

¹⁾ Samo-frank był słowianinem, który przez swoją waleczność dobył się zaszczytu, być wodzem i Królem Franków.

Brak ten uczucia, brak żywiołu poetycznego, widoczny jest i w narodowych Francyi utworach; zobaczymy go i w tańcach.

Kadryl, kontredans i dzisiejszy lancier, czyż wyszedł z ludu wiejskiego i uszlachetnił się w światlejszych warstwach narodu? — Nie: Ojcem jego stolica; z tamtąd rozsypał się on po miastach, miasteczkach i do wsi się dostał. ¹⁾ Spójrzmy na jego układ. Z iluż to on kroków, poz, figur się składa! Wszystko jest pomysłane i ułożone systematycznie, rozumnie, imaginacyjnie nawet; ale czy jest tam poezya? — Nie. Tancerz nie może iść za swoim natchnieniem, formy go krępują; wszystko tam naprzód przewidziane, i ułożone; tworzyć tam nie można, tylko ściśle wypełniać przepisy. — Do tego tańca potrzeba metrów: nauczyć się na pamięć i pamięcią się kierować. — To jest sztuka klassyczna ale nie utwór poetyczny! Nie ma w nim poezyi, bo i pierwiastki jego są bez poezyi.

Mnóstwo kroków, ruchów, figur, to tysiące intryg. Młodzieniec tańczy z jedną, ale musi mieć naprzeciwko drugą, z boku trzecią i czwartą; — z wybraną chwilę tańczy, wnet ją puszcza by ścisnąć za rączkę drugą; do trzeciej się obraca i szepcze jej na ucho miłosne wyznanie, a w przechodzie wsuwa może słodki bilecik czwartej. — Jakaż to miłość? oblubionych, narzeczonych, czy małżonków? — Nie. To galanterya dla kobiet, popęd bez względu na związek, uczucie

¹⁾ Quadrille jest skarlatem dzieckiem dawnych turniejów, z tamtąd wziął swą nazwę i układ do zabaw stolicy za czasów Ludwika XIV.

Obacz wyraz *Quadrille* w Dict. Encyclop. de Charles Saint-Laurent.

kapryśne przelotne; pokryte poblakłą dworskoscia dawnego rycerstwa francuzów.

Dlaczegoż to? Bo tam i miłość jak wszystko jest bez poezyi; brak w niej prawdy i serca; brak celu na ziemi, brak wiary kochanków w wieczność uczucia i byt miłości pozagrobowy.

Wchodzi do tego tańca i pierwiastek wojenny, ale prawie zatarty; bo z kądże on wpłynął? nie z życia obozowego dawniej szlachty francuzkiej, ale z paradnych igrzysk, które się skończyły świetnymi turniejami w samych początkach panowania Ludwika XIV, i więcej się nie podniosły; gdyż dawne zbroje rycerzów Francyi, za ciężkie już były dla zmieszczalnej szlachty, i dziecinna szpadka zastąpiła miejsce dawniej broni franków. Pierwiastek więc wojenny, jako z drugiej ręki, jest prawie dziś niedostrzeżony, i marsowym ogniem nie podnosi tańca.

Wchodzi do niego również pierwiastek towarzyski; na pozór zdaje się on być tańcem gromadnym, ale jestże to koło, co obejmuje naród cały, albo cały stan jego? Nie. — To kwadrat! W kadrylu szlacheckim, to partia jakiego możnowładcy: w kontredansie miejskim, to kraniec lewy lub prawy; w towarzystwie, koterya; to przywilój nie prawo, to opinia, nie zaś przeświadczenie.

Zasadniczą figurą kadryla jest kwadrat, cztery pary; kontredansa także kwadrat, tylko rozszerzony, obejmujący większą liczbę uprzywilejowanych: zwiększyły się wymiary jego boków, ale figura zasadnicza nie zmieniła się wcale; nic się nie zmieniło tylko

nazwa, którą od Anglii pożyczono ¹⁾); w rzeczy zaś samej kadryl i kontredans jest jedno i to samo. Ma on szesnaście kroków, szesnaście poruszeń i sześć lub dwanaście odmian czyli figur. Sama ich liczba szesnaście jest kwadratem z kwadratu. Ileż to kombinacyi z tego wszystkiego! zapewne. Ale każde poruszenie nóg, rąk, ciała całego jest naprzód ułożone, przepisane, w niezmiennie prawidła zamienione i pod karą śmieszności zachowywane; kroki i poruszenia mają wiele gracyi, nie przeczę; ale gracyę trzeba do formy naginać, nie formę do gracyi; tu duch nie tworzy, lecz w dane formy wlewać się musi; nie ma więc poezyi, bo nie ma twórczości. A figury, mająż poezyą? Są, li one symbolicznym wyrazem narodowej myśli, obrazem zdarzonego wypadku, lub pomnikiem zagasłych zwyczajów? Wątpię bardzo: bo czegoż obrazem może być np. figura *le pantalon* albo *la poule*. Dziwnie prozaiczne nazwy, niczego się domysleć nie pozwalają; układ ich domysłu nie wspomogę; są to hieroglify, [którychby sam Champolion nie przeczytał.

Kontredans został tańcem kosmopolitycznym, i znalazł gościnne przyjęcie we wszystkich częściach świata, u wszystkich narodów; ale tylko w warstwach, co się na manier francuzki ucywilizowały. U nas, jest on chwilą wypoczynku po hucznym mazurze, lub poetycznej polce, i zastępuje potrosze miejsce dawnych polonezów. To pogadanka i spacer więcej, niżeli ta-

¹⁾ Contredanse, pochodzi od Angielskiego: Countrydance. Obacz Diction. Eneycl. de Saint-Laurent.

niec, gdyż u nas nikt prawie ściśle prawideł się nie trzyma, i ledwo piąte przez dziesiąte coś z przemian i kroków się przejawia; figury wszakże ściślej są zachowane, chociaż i tu często ostatnią figurę zakończają polką, krakowiakiem i słowiańskim wielkiem kołem; i takie zameżcia nierzadko się przytrafiają.

Cancon jest zmysłowem tylko połączeniem słowiańskiej galopady z figurami kontredansa. Francuzi czują gwałtowną u siebie potrzebę poezyi, i nawzajem w naszą stronę się zwracają, ale źle biorą się do rzeczy. Poezyi nie stworzą zmysłowem przedrzeźnianiem, bo ona nie ze zmysłów bierze początek; nie przywabi jej młodzież co w epikurejskich excentrycznościach szuka od niej natchnienia; bo ona jest w bliskim pokrewieństwie z wiarą, i w krynicach serca, nie zaś w grze zmysłów; ma Boskie swe źródło.



VIII.

TANCE POLSKIE.

Żaden może naród nie ma tak pełnych myśli i poezyi tańców, co nasz; bo też w nasze tańce wpłynęły wszystkie ich pierwiastki i kolisto je wytoczyły.

Używanie onych do obrządków religijnych dawnych Słowian w *Bożych stadach*, przy świętach *Łady*, *Kupaly*, którego pierwiastku religijnego gromadne processye, pielgrzymki i obrzędy naszego kościoła nie zatępiły weale; dużo pierwiastku wojennego; stosunki płci swobodne, ale pełne wzajemnego poszanowania i powagi, miłość żywa, prawdziwa, z duchową przewagą; wszystko to bezpośrednio i w harmonijnej proporcji wpłynęło do naszych tańców, i wyrobiło je tak liczne, pełne powabu, znaczenia i poezyi.

Tańce u nas od niepamiętnych czasów były w wielkiem użyciu. Oprócz tańców słowiańskich z obrzędami połączonych, o tańcach dworskich za Popiela II wspomina Bielski. Strykowski powiada, że królowa Anna, żona Kazimiera Wielkiego, tak się kochała w tańcach, iż gdziekolwiek jechała, zawsze koło siebie

gromady taneczników nosiła. Za Elżbiety, matki Ludwika, brzmiał zamek muzyką i tańcami. Królowa Jadwiga z fraucymerem i dworzany do klasztoru Franciszkanów przybywszy, z Wilhelmem i Niemcami, tudzież poufałami z Polaków, w refektarzu piasów i tańców sobie dozwalała¹⁾. Olbracht i Zygmunt August lubili tańce; nawet Stefan Batory na weselu swoim trochę tańcował²⁾. Za następnych panowań, zwłaszcza przy królowkach francuzkich: Maryi Ludwice³⁾ i Maryi Kazimierze, tańce były jeszcze liczniejsze, a najbardziej za Sasów⁴⁾.

Polonez, dawniej wielkim, pieszym lub polskim zwany⁵⁾; krakowiak, mazur, kujawiak czyli obertas, szumka, kozak, okrągły i wiele innych prowincjonalnych, z użycia wyszłych lub pochłoniętych ogólnemi tańcami—są to nasze rodzinne tańce. Ujrzysz je pod strzechą ludu naszego i po dworach szlachty: tu więcej oglady i wdzięku, więcej rozwinięcia i powabu—tam więcej prostoty, więcej wrzawy i kurzawy; ale tu i tam jędrność i życie, zwinność i ruch: utwory prawdziwie poetyczne.

Gromadność w tańcu (nieograniczona liczba par), to gromada Słowian. Przodkowanie jednego (przywi-

¹⁾ Hist. Pol. Naruszewicza, T. VII. Szajnocha także w dziele swoim „Jadwiga“ szczegółowo to i przesłicznie opisuje.

²⁾ Pamięt. Niemcewicza, T. II.

³⁾ Pamięt. pani Laboureur o poselstwie pani Guebriant.

⁴⁾ Gry i zabawy Gołubiowskiego.

⁵⁾ Obacz niżej przy polonezie.

leje pierwszej pary), to głowa w gromadzie ¹⁾. Razem, to pszczoły i matka mistycznej historii: to lud i wojewoda dawnych Słowian; to Rzeczpospolita z Królem; koło rycerskie z Hetmanem; to wieś i dwór; to państwo młodzi z weselem.

Cywilizacja rolniczych Słowian, tak przeważna uczuciem i serdeczną wiarą, karty swój historii zapisała szlachetnymi uniesieniami nieogłędnego serca i głębokiej wiary; i symboliczną jej figurą jest koło od serca, wiarą rozpromienione. Wielkie koło znajdziesz tylko w gromadnych tańcach Słowian, i naszych tańców zasadniczą figurą jest oś i koło (w przodkującym i gromadzie).

Kiedy posłannictwem naszego narodu należało być przedmurzem Europie od napadów Tatarów i w obronie Chrystusowej wiary ciągle boje zwierać; wówczas pierwiastek wojenny i w tańcach górował: często bowiem sami mężczyźni tańczyli i jeden drugiemu służąc, jak na wojnie szeregowy rycerzowi ²⁾.

Niewiasty jednak nie były całkiem wyłączone z tańców: dzieliły one wspólnie zabawy, jak dzieliły nieraz

¹⁾ *Przodkowanie jednego* w tańcu zawsze u nas miało miejsce. Rey z Nagłowic powiada także: „Patrzajże na pieszczoszki paniey forhtuny, a oni się ubiegają, ktho ma pierwszy w tanku poskoczyć.“ W Pamiętnikach Paska, obacz niżej przy krakowiaku.

²⁾ Widziemy to ze wspomnień niektórych pisarzy naszych, i tak Rey powiada: „Przyszli raz panięta w maskarach przed króla, także czyniąc swój taniec parami; obaczy ktoś średnią parę, w której był pan Wolski miecznik, z drugim nie pomnę kim, bardzo małym i rzece: By wiedzieć, prawi, co to za para tak bardzo nierymowna; a drugi stojąc podług niego rzekł: Zgadnę ja którzy są; a gdy ten zasię jał prosić aby mu powiedział, atoli prawi: To jest roch, a to piesek;“ (wieża i piesek w szachach).

wojenne trudy i niebezpieczeństwa swych braci i mężów ¹⁾. Szlachta przywykła do gonitw za niewiernymi, co także tańcem zwała ²⁾, ruch zamieniła w potrzebę życia. Polowanie, festyny, zabawy, kuligi, taniec gromadny, wesoły, huczny i pełen życia, były dla nich chwilą wypoczynku i miłej sercu zabawy. Taniec i zabawy zastępowały u nas miejsce teatru. W nich, jak w zwierciadle odbijały się obyczaje i zwyczaje i zdarzone w kraju wypadki; tém snadniej, że ramy tego zwierciadła były obszerne i co chwila zwiększać się mogły jak okrąg koła, w miarę wielkości promienia. Ponieważ w sprawach narodu, całe koło szlachty wpływ miało; więc i w tańcu, który jest także gromadnym i nie cierpi określenia liczby osób, w jego figurach, warjantach, każdy wypadek zdarzony, czy to w wojnie, czy w radzie, dawał się łatwo uobrazic. I tak, gonitwy za Tatarami, odbijanie brańców, wojny z bisurmany za wiarę, obrona jednego prawowiernego obsaczonego nieraz chmarą niewiernych, zasadzka na nich i tém podobne zdarzenia, powtarzały się w tańcu

¹⁾ Górnicki w Dworzaniu T. II, k. 419; dając obraz niewiasty jaką być winna, mówi, że jej nie przystoją zabawy męzkie, jakoto: robienie mieczem, konna jazda i polowanie; (widać że i do tego niewiasty nasze rękę przykładaly). O tańcu tak powiada: „Ale też w taniec kiedy pójdzie, (które jest jedno przystojne białejgłowie ćwiczenie), nie zda mi się, aby ochotę zbytnią żartkim skokiem, puchutnywaniem z sobą pokazywać miała: ale niechaj tak tańcuje, iżby znać było jej niedużość i jakąś przyrodzoną pieszczotę, tej plei bardzo przystojną.“

²⁾ Jakób Sobieski kasztelan krakowski, wyselając za granicę dwóch synów: Jana (potém króla) i Marka, pod dozorem Orchowskiego, w swojęj instrukcyi na piśmie tak mówi: Doskonalcie się we wszystkim co jest pożyteczne, prócz tańca, którego się w kraju z Tatarami nauczycie. (Obraz wieku Zygmunta III, przez Siarczyńskiego).

jak w zwierciadle. Ślady obrazów takich widzimy jeszcze dotąd w niektórych mazura figurach i czysto polskich nazwach, jakoto: krzyż, odbijany, goniony, młyniec i t. p. Ujrzałeś tam również skromne zalecanki młodzieńca do dziewicy, ich wzajemne przekomarżanie się, swobodę w wyborze, zaręczyny, ślub, obrzędy i tym podobnie. Tu z każdym rokiem, miesiącem można było bądź w samym tańcu, bądź w jego odmianach, figurach i muzyce, odbić zaszły wypadek szybko i dotykalnie; dla tego teatr sprowadzony przez królów z zagranicy, niechętnie był przyjmowany przez szlachtę ¹⁾, która zresztą nie skupiała się w stolicy; lecz będąc wniej tylko sejmowym gościem, w czasie zapust od dworu do dworu hucznym kuligiem się zjeżdżała ²⁾.

Kto zna dobrze wszystkie tańce, ich warjanty, figury, kto głębiej w nie się wpatrzy, ten i dziś jeszcze znajdzie dużo w nich myśli i dużo obrazów, pyłem czasu trochę zamglonych, z historii i życia naszych ojców i dziadów.

¹⁾ Obacz Pamiętnik Paska: Przyjęcie aktorów francuzkich.

²⁾ Obacz piękny i wierny opis naszych kuligów, w dziele Łukasza Gołębiowskiego pod tytułem: Gry i zabawy.

1. Polonez.

Malowaniem porporzec taki ozdobiony,
Wziął natenczas od króla Olbrycht przereczony,
Zatym w trąby i w głośnie bębny uderzono,
A zarazem i strzelbę ogromną puszczone.
Jako więc piorun trzaska w niepogodne czasy,
A niebo chmurne huczy i wzruszone lasy;
Łyskawice z obłoków czarnych wynikają,
A śmiertelne narody gromu się lękają,
Taki huk wstał natenczas;—tam jako więc rany
Zefir, na cichém morzu podnosi bałwany
Na pierwszym słońca wschodzie, które póki czują
Łaskawy wiatr, leniwo naprzód postępują.
Potém za duższym duchem coraz gęstsze wstają,
A płynąc przeciw słońcu, daleko błyskają.
Tym kształtem ludzie wtenczas z miejsca się ruszali,
A ku swemu mieszkaniu społem pochodzali.
Ostatek dnia biesiady sobie przywłaszczyły,
I tańce i myśl dobra i dźwięk lutni miły.

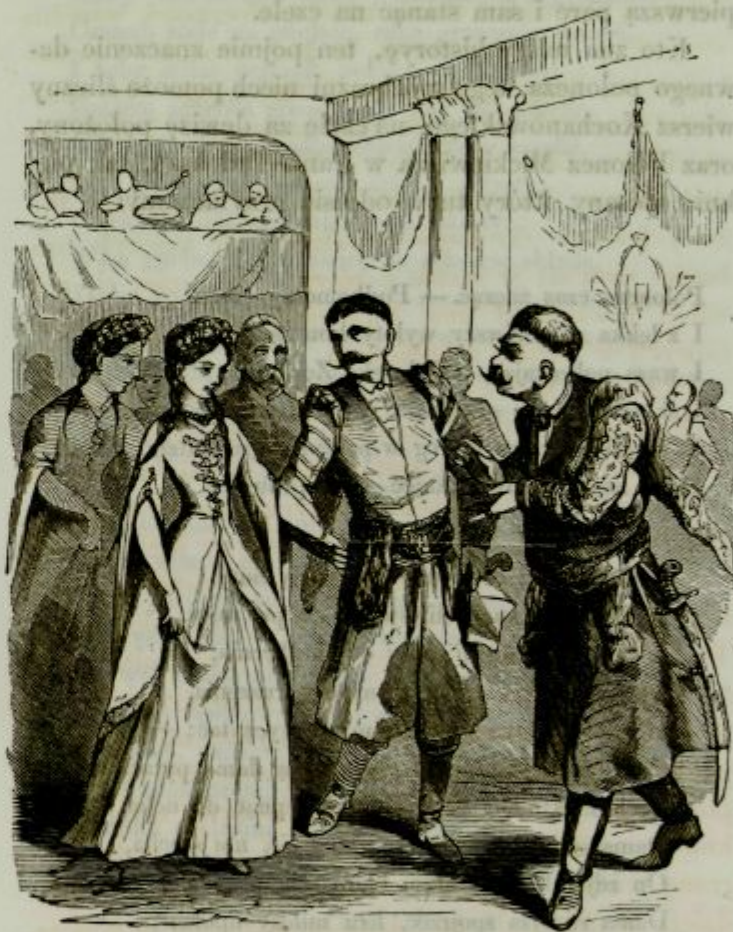
(Jan Kochanowski. Wyjątek z opisu hołdu Olbrychta księcia Pruskiego Rzeczypospolitej i Zygmuntovi Augustowi na rynku Lubelskim w roku unii Korony z Litwą 1569 składanego.)

Polonez jest bardzo dawnym tańcem; musiał kiedyś wyjść z ludu, tak jak sama szlachta nasza, wyszedłszy

z korzenia słowiańskiego ludu, w potężne konary się rozrosła. Poloneza zwano dawniej *tańcem wielkim, pieszym*, później polskim, wreszcie polonezem. Znajdziesz w nim układ słowiańskiej społeczności, wspólną wszystkim naszym tańcom, to jest: gromadę i przodkującego. Dawniej pierwiastek wojenny w nim przeważał; tańczyli go często sami mężczyźni: był to pochód tryumfalny styranych w boju i sędziwych w radzie mężów, z wspaniałością processyi wiedziony. Później kobiety do niego wchodziły, ale tańczyły osobnemi parami; w końcu dopiero, gdy taniec się rozwinął i wsiąknął inne swe pierwiastki, mężczyźni tańczyli w parach z kobietami.

Tam już statek; jestto taniec mężów już dojrzałych, senatorów; to też rozmowa, jako wizerunek obrad, wchodziła do niego i zastępowała pieśni w tańcach młodszej braci. Poloneza zaczynała osoba najpoważniejsza; prymus inter-pares, i to jedyny jego przywilej; potem szła para za parą, po starszeństwie lub nie; tu wszyscy poważni i równi. To król, za królem senat. To wielki wąż mądrości, co się wił w rozmaite zwroty, zygzagi, pierścienie!... cudny to był widok—sto par! Pod pachą czapka, w tył wyloty od kontusza, głowa siwa podgolona, często porąbana; szli poważnie, posuwisto, jednak nieraz usłyszałeś brzęk szabli, stuknięcie podkówki; ujrzałeś na wpół zgięte przed matroną kolano, a na zawrocie, kiedy w tańcach młodzieży w pół się biorą i kółkiem wirowém je kończą, tu tylko robili półkole, jakby przypomnienie lat młodszych; matrona z prawej strony na lewą przechodziła, i szli dalej prowadząc stateczną rozmowę. Aż któryś z braci pomnąc, iż szlachcie na zagrodzie równy wo-

jewodzie, klasnięciem ręki dobijał się przodkowania, odbijał matronę pierwszej parze i prowadził *nieskończonego* ¹⁾; poprzednik przechodził do drugiej pary



¹⁾ Brodziński mylnie utrzymuje, że odbijanie pierwszej pary zjawilo się później i było wyobrażeniem „liberum veto,” gdyż słowo *nie pozwalam*, zrywało sejm zupełnie; odbicie zaś pierwszej pary nie kończyło tańca, i było tylko wpływem tego przekonania szlachty, że tak dobry pan Kozłowski jak i pan Baranowski.

z tyłu będącej, to jest schodził w ogólne szlachty bractwo i tak dalej, aż ostatni wychodził całkiem z koła jako wdowiec bez pary, jeżeli nie miał śmiałości odbić pierwszą parę i sam stanąć na czele.

Kto zna naszą historję, ten pojmie znaczenie dawnego poloneza, tego wyobraźni niech pomoże śliczny wiersz Kochanowskiego, na czele za dewizę położony, oraz Polonez Mickiewicza w Panu Tadeuszu, tak pięknie opisany, który tu w odpisie przytaczamy:

Poloneza czas zacząć. — Podkomorzy rusza.
I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza
I wasa pokręcając, podał rękę Zosi,
I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą parę prosi.
Za Podkomorzym szereg w pary się gromadzi,
Dano hasło, zaczęto taniec — on prowadzi.

Nad murawą czerwone połyskują buty,
Bije blask z karabeli, świeci się pas suty,
A on stąpa powoli niby od niechcenia;
Ale z każdego kroku z każdego ruszenia,
Można tancerza czucia i myśli wyczytać: —
Oto stanął, jak gdyby chciał swą damę pytać.
Pochyla ku niej głowę, chce szepnąć do ucha;
Dama głowę odwraca, wstydzi się, nie słucha,
On zdjął konfederatkę, kłania się pokornie,
Dama raczyła spojrzeć, lecz milczy upornie;
On krok zwalnia, oczyma jej spojrzenia śledzi,
I zaśmiał się na koniec — rad z jej odpowiedzi
Stąpa prędzej, pogląda na rywalów z góry,
I swą konfederatkę z czaplinami pióry

To na czole zawiesza, to nad czołem wstrząsa,
Aż włożył ją na bakier i pokręcił wasa —
Idzie, wszyscy zazdroszczą, biegną w jego ślady,
Onby rad ze swą damą wymknąć się z gromady;
Czasem staje na miejscu, rękę grzecznie wznosi,
I żeby mimo przeszli, pokornie ich prosi;
Czasem zamyśla zręcznie na bok się uchylić,
Odmienia drogę, radby towarzyszków zmylić,
Lecz go szybkimi kroki ścigają natręty,
I zewsząd odbijają tanecznymi skręty;
Więc gnięwa się, prawicę na rękojeść składa,
Jakby rzekł: niedbam o was, zazdrośnikom biada!
Zwraca się z dumą w czoło i z wyzwaniem w oku,
Prosto w tłum; tłum tancerzy nie śmie dostać w kroku,
Ustępują mu z drogi, — i zmieniwszy szyki,
Puszczają się znów za nim —

Brzmia zewsząd okrzyki;

„Ach to może ostatni! patrzcie, patrzcie młodzi,
„Może ostatni co tak Poloneza wodził! —
I szły pary po parach hucznie i wesoło,
Rozkręcało się, — znówu skręcało się koło!
Jak wąż olbrzymi w tysiąc łamiący się zwojów;
Mieni się centkowata, różna barwa strojów
Damskich, pańskich, żołnierskich, jak łuska błyszcząca
Wyzłocona promieńmi zachodniego słońca,
I odbita o ciemne murawy węzłowia.
Wre taniec, brzmi muzyka, oklaski i zdrowia!

.....
.....

Dziś prawdziwego poloneza już nie ma, zwietrzał
on, skosmopolityzował się: — jest taniec wszystkich

prawie zagranicznych dworów, rozpoczynającym wielkie zgromadzenia.

Z tańcem poloneza, zaginęła i muzyka jego; znajdziesz ją jeszcze rozsianą w pieśniach ludu naszego i po dworach szlacheckich, jako złote okruchy dawnych bogactw. Proch wrócił do tej ziemi, z której ciało powstało. Polonezy Ogińskiego pełne głębokiego smutku, i Kurpińskiego, na marsze wojenne zakrawające, mogą nam dać wyobrażenie dawniej muzyki polskiego tańca. Polonezy Szopena, to apoteoza polskich pieśni na francuzkiej ziemi.



2. Krakowiak.

Alboż my to jacy tacy,
Chłopy Krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka,
Niebieska sukmana
Dana moja dana!

* * *

Karazya wyszywana
Ciecios jakos haftowana
Pętlczkami, sznureczkami,
Kóleczkami, hafteczkami
Złocistemi kłapeczkami
Do kolusieneczka, moja kochaneczka!

* * *

Mam i pasek z białej skóry,
Tak i onak wyszywany,

Przeplatany rzemyczkami,
Wybijany gwoździčkami
Z złocistemi sprzączekami
Do kolusieneczka, moja kochaneczka!

* * *

I koziček wyostrzony,
W cudną kaletę włożony,
Przy nim fajka i krzesiwko,
Na to cudne przyodziwko,
Kochajże mnie moja dziewko,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka!

* * *

I koszula z kołnierzykiem
Z faworkami z faldeczkami
Z obszewkami z przyramkami
I buciki wywracane,
Podkuweczki nitowane
I przy skroju przyszywane
Z uszeczkami z przywiązkami,
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

* * *

I pieniążki za obsiewki
Kochajcież mię moje dziewki,
A która mię będzie chciała
Ta to wszystko będzie miała

Rantuch biały, okolisty
Gorset złocisty i czysty,
Sznurek koralów złocisty
Do kolusieneczka, moja kochaneczka.

Po polonezie, co do starszeństwa idzie krakowiak. Był on kiedyś tańcem wielkim, i tańczył go lud krakowski i szlachta całej Polski. Wyszedł on również z ludu, a przez szlachtę ukształcony, stał się jój ulubionym tańcem, z temiż samemi cechami społeczności słowiańskiej co i polonez, to jest gromadą i jednym przodkującym: był on tańcem młodszej braci szlachty i między niemi nabrał z czasem charakteru wojennego; tańczyli go bowiem często sami mężczyźni, jeden drugiemu służąc w parę, jak towarzysz rycerzowi.

Krakowiak był kiedyś tak powszechnym, jak dzisiaj mazur, i zwano go wielkim, początku wszakże jego między szlachtą trudno oznaczyć; być może, iż on wszedł do niej i rozpowszechnił się za Kazimierza Wielkiego, tego króla chłopków, ale nie zdarzyło nam się czytać o tém żadnych napomnień. Pewniej już możemy twierdzić, że go tańczyła szlachta za Jagiellów. Rey bowiem powiada: „Patrzayże na pieszczoszki paniey forthuny, a oni się ubiegają ktho ma pierwszy w thanku poskoczyć.“ Wyraz *poskoczyć* nie może się stosować do poloneza, gdyż taniec ten nie był skoczny, ale poważny i zwano go też *pieszym*; wyraz zaś *pierwszy*, to jest w pierwszą parę, wnioskować każe, iż to nie był żaden z tańców zagranicznych, które za Bony u nas wprowadzono, ale jako mający

cechę słowiańska, nie był czém, jedno krakowiakiem¹⁾. Wyraźny wszakże opis Krakowiaka znajdujemy dopiero w pamiętnikach Paska, który opowiadając, iż przeniosłszy się z Mazowsza w krakowskie, musiał znośić nie raz docinki szlachty co go przybyszem zwała, aż póki kilku nie porąbał w pojedynku, tak mówi: „Po wieczery poszedł Szembek w taniec, Żelecki mówi do mnie: pójďte mu służyć (w parę zamiast niewiasty), odpowiem: „dobrze.“ Tańczymy tedy, aż skoro już wielkiego poczęli tańczyć, ów: (Kordowski) stojąc na trakcie (w pierwszej parze przed muzyką) począł śpiewać:

Mazurowie naszy,
Po jaglaněj kaszy
Słone wasy mają,
W piwie je maczają.

i tak ową piosnkę kilka razy powtarza, mnie też gniewno się uczyniło, wezmę owego Żeleckiego na ręce,

¹⁾ Doskonałe rady Rej daje młodzieży w swoim żywocie pocziwego człowieka: »Jakiego ćwiczenia mają życzyć pocziwy rodzice dziatkom swoim.« Po tym gdy już owa młodość podraść będzie, nie wadzi mu theż podezedszy (poczytawszy) sobie czego trzeba, nauczyć się y konika osieść, y jako sobie na nim poigrać, a jakoby gi (go) theż czasu potrzeby (w wojnie) obrócić. A jeżeliby mógł i drzeweczko (drzewce, kopja) znieść, thedy y to nie wadzi z nim sobie poigrać, ręką uważać do pierścionka (w pierścień kopią trafić), albo do czapeczki pomierzyć, a poduczać się z młodu co by się i napotém przygodziło. Theż mu nie zawadzi czasem z poćiwym a nie z opilym towarzystwem posiedzieć, pomówić, pożartować; bo ztąd y ćwiczenie y zachowanie na potém, y znajomość roście. Nie wadzi mu theż czasem pouczyć się y poszermować y poskakać, y na luthence pograć: wszystko to są poćiwe zabawki.«

tak jak dzieci noszą, bo chłopiec był mały (goście rozumie, że ja to czynię z kochania) i idę z nim, a pomijając Kordowskiego śpiewającego tę piosnkę, uderzę go w piersi Żelickim, ten padł w znak, a że był chłop srogi jak dąb, dosiaglił jakoś ławy głową, uderzył się w tył i zemglał; Żelecki też, bom nim o drugiego ze wszystkich sił uderzył, nie mógł potém wstać i t. d.

Cały opis tańca i zwrotka śpiewana, jest wyraźnie Krakowiak. Pasek nazywa go tańcem wielkim; bo on wówczas jeszcze był takim, to jest głównym tańcem całej szlachty; zresztą tańce nie brały u nas, jakieśmy to wyżej powiedzieli swęj nazwy od prowincyi ani od kraju. W tym opisie widzimy również, iż pierwiastek wojenny wówczas jeszcze przeważał, gdy Pasek służył w parę Szembekowi zamiast panny. Z tego również widać, że Krakowiak, pomimo przeniesionej już stolicy do Warszawy i przewagi Mazowsza, długo z Mazurem o pierwszeństwo walczył. I dziś jeszcze chociaż taniec ten ustępując wieńca mazurowi, znikł z dworów szlacheckich, jednak w Krakowskim i Sandomierskim jako w swojej kolebce, a czasem i innych prowincjach miesza się on do zabaw dworskich, choć pierwszeństwa nie trzyma. W Kulikach jednak zapustowych, dotąd jeszcze innym tańcom przodkuje; zwłaszcza gdy Kulig weselem Krakowskim do dworów zajędzie.

Prześliczny ubiór Krakowski męzki i niewieści, podniesiony wykształconym smakiem i sztuką, śpiewki, wesołość i zjazd gromadny szlichtadą, nadaje kuligowi nie zwykle życie i poezją:

My sobie jedziem kuligiem;
 I w noc i we dnie
 Wesołe, szalone, przednie
 Maska nas kryje, a kto chce wiedzieć
 Zkąd my i czyje, to odpowiedzieć
 Śmiechem i krzykiem.
 Szczera ochota
 Otwiera wrota;
 Bo krakowianka, i pielgrzym stary,
 Żydzi, cyganki, uderzą w pary;
 Wróżki, djabli, nie oszusty
 W Puhary.
 Leciem saniami
 I jadą z nami
 Wrzawa, śmiech pusty
 Czy znasz ty Polskie zapusty?

Krakowiak jak z ludu wyszedł, tak znowu w lud stopiony, zachowuje się dotąd u wieśniaków krakowskich z całą swą krasą ubiorów, śpiewek i oboczego Krakowian życia, szlacheckim wyrobieniem dużo podniesiony.

Co to za życie w tym tańcu! kilkadziesiąt par, bogato i gustownie ubranych z przodkującym na czele zawsze zuchem co to:

Czy to w karczmie, czy w domu,
 Czy to taniec, wesele,
 Nie da bruździć nikomu,
 Zawsze pierwszy na czele!

wali się po odbytych szlubiach do karczmy, albo izby ojca nowożeńców. Każda para w pół ujęta splecionymi

rękoma, trzyma się szczerze i mocno, jakby z góry galopadą lecąc, obawiała się upadku, i wzajem sobie po-



mocy udzielała. Cała drużyna świeci się bogactwem krakowskiej ziemi, i jej poetyczną strojnością. Słychać

zdala śpiew całej gromady w jeden ton zlany ¹⁾ jacy tacy, tacy jacy, coraz to bliżej i głośniej, aż we drzwiach huknął głos: Wzdycma Krakowiacy! Cerwona capecka, na cal podkówecka! Cerwona capecka na cal podkówecka! Jakby echo w Tatrach się odbijało.

Z samej harmonii i nacisku słów: jaccy, taccy, taccy, jaccy; odgadniesz Krakowiaka suto kółczkami obwieszonego, który na dobitkę krzesząc podkówkami, szczęk, brzęk, wydaje. Ubiór krakowski jaki bogaty i strojny! Co to za rysunek w wyszyciu, co za rzeźba na pasie, co za krój sukmany jaka zuchowatość z czapką na bakier z pawiem piórkiem, jaka *fantazyja* i smak w całym ubraniu. A dziewczoje? jakie hoże! Czoło wieńcem otoczone, włosy wkosy zaplecione, a w tych kosach co za wstążki! co za barwy na spodniczkach, co za hafty na koszulkach, a gorsety, a trzewiczki!

Któż nie zna Krakowskiego wesela, jeżeli nie z natury, to przynajmniej ze słicznego baletu: Wesele w Ojcowie.

My się wstrzymamy od jego opisu bo go skreśliło wymowniejsze w Wiesławie pióro. Nie możemy lepiej wypełnić Krakowiaka, jak kończąc nasz opis następującym wyjątkiem z Wiesława:

* * *

Już wonny wieczór uśmiechał się ziemi,
Gdy wracał Wiesław z końmi kupionemi

¹⁾ Nawet w śpiewach zbiorowych naszego ludu znajdziesz słowiańską zasadę, to jest gromadę i jedność, lud bowiem nasz czy to w kościele, czy na zabawie, nigdy nie śpiewa chórem rozdzielonym na głosy, ale śpiewa *unisomo*.

Z przydrożnej wioski rozlega się granie,
Słysząc wesole płąsy i śpiewanie, —
Parskając konie, biegną po gościńcu,
Widąc dziewczoje przy rucianym wieńcu,
Biją druźbowie w podkówki ze stali;
A gdy wędrowca mile powitali
Tak rzekł starosta zarządca wesela:
„Dobrze to w każdym zyskać przyjaciela:
Witajcie do nas wy z Proszowskiej ziemi!
Nie chcecie gardzić dary ubogiemu;
Pożyjcie z nami, czém tu gospodarzy,
Wdzięczna prac rola i dobry Bóg darzy.
Napatrzycie się krakowskim dziewczojom,
Wymyślnym tańcom i przecudnym strojom
Wreszcie i w tany sunąć nie zaszkodzi
Bo choć strudzeni, widzę żęście młodzi.“
Na to Halina przystępuje młoda,
W całym weselu najpiérwsza uroda;
Wstydzi się, wstydzi, jednak przed nim staje,
Ciasto z koszyka i owoc podaje:
„Obey wędrowcze! juźci przyjąć trzeba
Naszych owoców i naszego chleba!“
A przy tém uśmiech jakiś uroczy
Zwrócił na siebie wędrownika oczy;
I zwrócił tyle, że odtąd jedynie,
Okiem i duszą został przy Halinie.
Wchodzi do izby na wesole tany,
Z kubkiem od druźbów Wiesław powitany;
Potém starosta, zarządca wesela
W te słowa druźbom porady udziela:
„Juźci pierwszeństwo zostawcie obcemu,
Niech idzie w tany, niech téż po swojemu,

Skrzypkom zanuci, dziewczęj wybierze,
 Bo z obcym trzeba uczciwie i szczerze.“
 I wybrał druchnę, której wdzięk uroczy,
 Zwrócił na siebie wędrownika oczy.
 Najprzód wychodzi, przed muzyką staje,
 Halina w płasach rękę mu podaje;
 Za nim się w koło młodzieńcy zebrali,
 Nuca i biją w podkówki ze stali;
 Wiesław się za pas ujął ręką prawą,
 Zagasił wszystkich poważną postawą;
 W skrzypce i basy sypnął grosza hojnie,
 Ojcom za stołem skłonił się przystojnie.
 Halina płasza z miną uroczystą,
 Oburącz szatę ujawszy kwiecistą;
 On tupnął, głowę nachylił ku ziemi
 I zaczął nucić słowy takowemi:

„Niechże ja lepiej nie żyję
 Dziewczę! skarby moje!
 Jeśli kiedy oczka czyje
 Milsze mi nad twoje.

Patrzaj mi prosto w oczy
 Bo widzi Bóg w Niebie,
 Że mi ledwo nie wyskoczy
 Serduszko do ciebie!“

Bierze Halinę, i tak w około,
 Przodkując drużbom, tańczy wesoło;
 A gdy ku skrzypkom znowu powróci,
 Staje i w płasach tak dalej nuci:

„Czemuż ja w Proszowskićj ziemi
 Małe zaznał dziecię
 Byłbym między krakowskiemi
 Najszczęśliwszy w świecie,

Krew nie woda ludźmi włada
 Bo któż sercem rządzi?
 Człowiek pragnie i układa,
 A wszystko Bóg sądzi.“

Halina w płasach przed nim ucieka,
 On w ręce pleszcząc goni z daleka;
 A gdy dogoni, z ujętą wróci,
 Staje i w płasach tak dalej nuci:

„Nie uciekaj ptaszku luby
 Moje sto tysięcy!
 Dogonię ja moję zguby
 I nie puszcę więcćj.

Krąży słowik w szumnym lesie
 Gałązek się czepia,
 Aż dognany piórka niesie
 Gniazdeczko ulepia.“

Sam teraz w płasach przed druchną stroni,
 A ona za nim poskocznie goni,
 I dogoniony, gdy znowu wróci,
 Staje i w płasach, tak przed nią nuci.

„Gospodarzu nie dasz wiary
 Jak konie oplacę,
 Wydałem ja twe talary
 Moje serce tracę,

Grajcie skrzypki! bo się smucę
W oplakany stanie,
Z konikami ja powrócę,
Serce się zostanie."

Dłoń mu podała, a on w około
Przodkując družbom tańczy wesolo;
A gdy do nowój piosenki stanie
Skrzypek drzymiący zakończył granie
Na to Halina zapłoniona cała
Między teście za stół uciekała;
Wiesław staroście i matkom się kłania,
Słychać w około pokątne szemrania,
Długo się Wiesław gościnnie weselił
Już się też dzionek nad górami bielił,
Pożegnał wszystkich w zasmuconym stanie
Wciąż mając w uszach i śpiewy i granie
W sercu nie pokój, a myśli jedynie
Krażą niewolnie przy pięknej Halinie.

* * *

Muzyka Krakowiaków jest wesola, żywa, strojna i bogata, tak jak lud pełen życia i zasobów, jak ziemia krakowska ze swemi górami, kopalniami, żupami, pszenicą i stolicą. Lud stroi się w kruszce bo je ma w licznych kopalniach, w cienką wełnę, bo ją ma w pięknych owcach, wdzięczna ziemia obdarza go sławną pszenicą. Ma on dosyć roli i soli, łąki i mąki, są tam ryby i grzyby; czegóż więcej trzeba. Miał stolicę pod bokiem i pod królewskim był okiem, więc nie dziw,

że góruje nad ludem innych prowincyi polskich, swobodą, życiem i wesołością w swoich zabawach i śpiewach. Nie jedna nuta Krakowiaków sama z siebie tak piękna, posłużyła wykształconej muzyce, za osnowę do przeslicznych utworów, Symfonia Dobrzyńskiego, Krakowiaki Wysockiego są dowodem, co z niej zrobić można.



3. Mazur.

.....
Héj muzyko, polskiego!
Dalej nieskończonego!
Idzie taniec po sali;
Młody rycerz na przodzie
Z kasztelanką rój wiedzie
Za nim szlachta się wali.

Stanął, około młodzieńca
Tancerka się okręca
Dłoń w dłoni, oko w oku
Wszyscy się okręcali,
Zamięszanie na sali
Nic nie widać w natłoku.

Znowu taniec spokojny,
Lecz gdzie tancerz ów zbrojny
Próżno okiem go śledzą.
To figura nie zwykła!
Pierwsza para gdzieś znikła
Lecz gdzie i jak nie wiedzą.

W tém podwórzec zamkowy
Zabrzniał brzękiem podkowy.
„Pancerny porwał młodą!”
— „Héj do koni do broni
Kto ich pierwszy dogoni
Co chce weźmie nagrodą!

Rzekł kasztelan, i prosto
Z zadyszonym starostą
Zbiegł na dwór — już na koniu,
„Niech mych skarbów nie szcędzi,
Kto ich pierwszy dopędzi!” —
I puścił się po błoniu.

„Gdzie tam! prózna mozoła!
Ktoś ze szlachty zawoła,
Muszą lecieć jak z procy.
Zresztą trzeba waryata,
Za złoto gubić brata,
Lub kark łamać po nocy.”

— „Dobrze mówisz Wojciechu!
Zawołali wśród śmiechu,
Krzywdą się nie z bogacim,
Przebawmy tu noc całą,
Wypijmy co zostało,
A tak nie w tém nie stracim.

Jak rzekli, tak zrobili.
A gdy wszystko wypili,

Do domu pojechali.
 Starostę koń gdzieś zrzucił,
 Kasztelan sam powrócił
 I już nie wiem co dalej.

Aut. Słow. Odyniec.

Mazur jako taniec szlachty naszej, zdaje się nie sięga dalszych czasów, jak panowania Zygmunta III. to jest epoki, w której stolica Rzeczypospolitej do Warszawy przeniesioną została, wówczas bowiem Mazury, jak niegdyś Krakowiacy, górę w narodzie trzymać zaczęli. Od ludu wyszedł ten taniec ¹⁾, ale między szlachtą wyrobiony i dojrzały, szlacheckiego życia, historii i zwyczajów stał się odbiciem.

Tańczono go już za Jana Kazimierza jak można wnosić ze słów Paska ²⁾, wówczas jednak jakieśmy to wyżej widzieli, Krakowiak pierwszeństwo w tańcu trzymał. Dawniej i w mazurze śpiewki zastępowały miejsce dzisiejszych figur, które jako pomysł francuzki, co sam wyraz figura pokazuje, zdaje się, iż dopiero

¹⁾ I dziś po wsiach Mazowska można napotkać taniec do Mazura podobny, lud go zowie *drobnym*, w Płockiem między kurpiami *wyrwasem*, w ogóle jednak rzadko on bywa głównym ludu tańcem rozpoczyna tylko obertasa.

²⁾ To też jak owo Mazurowie śpiewają: cztery dzieweczki, za korzec sieczki, Może to był *wyrwany*, który z opisu Paska, podobny jest do mazura, kreśląc bowiem jedną bitwę ze Szwedami, tak się odzywa: „a że im nasi faldów mocno przyciskają, i co raz z lasa wymknie się chorągiew, właśnie jak kiedy owo *wyrwanego* tańczą, poczęła starszyzna uciekać, a wojsko też poszło w rozsypkę.“

za królewien francuzkich Maryi Ludwiki ¹⁾ i Maryi Kazimiry ²⁾ do tańca wpłynęły. Gallicyzm wszedł więc i do naszych tańców, tak jak wszedł do zwyczajów i wyobrażeń; tu i tam zwichnąwszy samodzielność naszą, pchnął jednak na drogę postępu, i obszerniejszego myśli rozwoju.

Mazur pochłonięwszy Poloneza, Krakowiaka, trochę Gallicyzmu, dziś na nowo wsiąka w siebie z obertasa pierwiastek ludowy; widać to nie tylko w samym tańcu i figurach jego, ale nawet w muzyce, której część druga, a raczej trio było niedawno tęskne, żałosne, dziś zaś ma dużo w sobie obertasa. Żywioł więc ludowy znacznie go teraz podsyca, a karmiąc go na nowo rodzimemi sokami, rozdmuchuje w nim ogień, który topi wszystkie pierwiastki i wydaje taniec jednolity. Mazur dziś nawet słusznie już może się nazwać *Wielkim tańcem*; tańczy go bowiem szlachta wszystkich prowincyi, i tańczy go lud po wsiach.

Cudzoziemiec nie odda go dobrze, bo krok mazura nie cierpi ścieśnień prawidłowych, on potrzebuje swobody; trzeba go improwizować, tworzyć, więc trzeba mieć ducha miejscowości, trzeba być synem i wychowancem tej ziemi naszej, by pięknym tchem piękną formę utworzyć.

Do mazura wchodzi wszystkie tańca pierwiastki.

¹⁾ Marya Ludwika Gonzaga (Guise) żona Władysława IV, później Jana Kazimierza, królów polskich.

²⁾ Marya Kazimiera z domu Markizanka d'Arquin de Béthume wdowa po Zamoyaskim, żona Jana III króla.

Dużo w nim jest pierwiastku wojennego; sam krok jego przedstawia nam dobitnie jeźdźca hasającego na koniu: tupanie nogą, to bicie niecierpliwego rumaka; hołubce, to spinanie ostrogą; a żywy, więcej skoczny, niż posuwisty krok tańczącego; raz cwał, drugi raz klusa, to znowu stępo, oznacza; poruszenia głowy, to jest toczenie rumakiem. Jeździec raz zręcznie zawraca, to znowu rozbieżony na miejscu osadza, zatrzymując się nagle podkówką w takt palnąwszy.

Młodzieniec trzymając dziewczę prawą ręką za jej lewą, lekko ją za sobą unosi, jakby na koniu wprowadzał; ona zaś trochę się ociąga, tocząc walkę miłości z przyrodzoną niewiast naszych wstydlivością, narreszcie po niedługiej podróży, rycerz w pół ją chwytą i zakończą kółkiem wirowym; znak połączenia, dokonanych ślubów, to kółko rodzinne! Jest więc w nim i pierwiastek miłości w trzech przechodach: jako oblubieńców, narzeczonych, i połączonych; z wyraźną wszakże przewagą poetyczną Słowian miłości narzeczonych.

Gromadne zaczęcie, wielkie koło, przodkowanie jednego, to pierwiastek towarzyski, zasada społeczeństw słowiańskich. To są także *Korowody*, i tak zwane *Baże stado* religijne dawnych Słowian pogańskich.

Figury mazura mają nie raz symboliczne znaczenie i są wizerunkiem: bądź zdarzonego w narodzie wypadku, szyku bojowego, stoczonej walki; bądź pochłoniętą częścią dawnego lub obcego tańca, przypominkiem wygasłych już obrzędów lub zwyczajów; wzajemnym przekomarzaniem się młodzieży płci obojga, czasem trudnym hieroglifem do przeczytania, albo też tylko pięknym rysunkiem tańca.

W mazurze, jak poruszenia młodzieńca płyną z natchnienia i są odbiciem indywidualnego charakteru, tak również figury, nie są jak w Francuzkim kadrylu,



naprzd ułożone i konwencyonalnie przestrzegane, ale są zostawione woli i dowcipowi przodkującego; tu i tam poezja i twórczość. Może on dowolnie dawne fi-

gury wskrzesić, albo nowe stworzyć, zmienić co albo dodać, swoboda najzupełniejsza; inne pary muszą święcie przestrzegać przetańczoną przez wodza figury, gdyż inaczej ubliżyłyby prawu i obowiązkom.

Ten jedyny przymus, jeżeli go tylko, tak nazwać się godzi, łagodzony jest tém zazwyczaj; że réj w tańcu wiodący, bywa naprzód za zgodą powszechną obrany z młodzieży pełnej ducha, i najlepiej tańczącej; albo kiedy kto poczuwając się na siłach, śmiałością i szybkością, sam dobije się tego przywileju, co się rzadko dawniej zdarzało; to wówczas biorąc na siebie odpowiedzialność dobrego poprowadzenia mazura, *dogadza* jednak wszystkim, w obmyśleniu ochoczych i do smaku figur. Taki zazwyczaj, dla złagodzenia szemrań, zamawia sobie naprzód do tańca: bądź gospodynią domu, bądź meżatkę jak teraz, albo też najpiękniejszą dziewczę. Od przodkującego dużo zależy, on nadaje życie i barwę tańcowi.

Jeżeli gospodarstwo szczerzy i gościnni, muzyka dobra, dziewice ładne, a przodkujący zuch, to się taki mazur wali, że aż dusza rośnie.

Héjże chłopcy, héjże ha!
Póki wiosna życia trwa,
Hopa, hopa, hopa dalej
Patrzcie jak się mazur wali;
Bo mazury, krzeszą z góry
Aż patrzeć nie żal! —

Muzyka urznęła mazura. Tu wszyscy odrazu zbiegają się do koła. Wielkie koło wszystkich obejmuje.

W kole nie ma szczebli, nie ma początku ni końca. Wszyscy trzymają się za ręce jedną pieśnią ożywieni, wszyscy tu są równi, to koło rycerskie.

Koło się kręci, kręci, w tę i ową stronę, aż rozprysnie się na sto kólek osobnych, każda para wiruje; rzekłbyś słońce na tysiąc planet się rozbiło, a każda planeta krąży w przestrzeni; albo też pszczoły, co świeżo z ula się wyroiły i na matkę swą czekają! Gdzie słońce? gdzie Matka? słońce i Matka to pierwsza para. To hetman; gdzie on, tam i cała drużyna; co on zrobi wszyscy zrobić winni. Héj w tany z bisurmany! Pędzi naprzód hetman samotrzeć lub sam czwór, cztery pary koni, jedna drugą goni żwawo, zwinnie i obrotnie, dalej w koło, rada: *krzyż!* krzyżem bitwa, taniec w krzyż. Znowu hetman za nim dziarska młodzież wali; lecą, pędzą, przystanęli; znowu koło, znowu rada.

Zwodzonego! dalej w tany, chyłkiem lecą, w bok uderzą. Znowu Hetman, koło, rada. Odbijany! w to mi graj, dalej wiara na Tatara! a do czysta oczywista!

Któż dowodzi? To pan Stefan z panną Anną córą zacnych gospodarzy. No Stefanie, dalej w tany! Stefan pędzi tnie podkówką, w ziemię wali, za nim Jan i drużyna, ale jaka! Lecą pędzą robią koła, wielkie łuki, różne wieńce i koszyki.

Potém Jan z Maksymem tańczą i krakowską tną figurę; chociaż każdy miał dwie panny, lecz o jedną się spiérają, w środku sali je rzucają, sami młyncem się probują; kto mocniejszy. Janko przemógł. Wziął Maxyma! lecz by czyni swe uwieńczyć, więc go krasnej — stawił pannie, dwoje dziewcząt oddał innym, a sam z czwartą réj prowadził.

Potem Karol ze Stefanem, cuda w tańcu wycinali,
to *goniony*, to *zwozony*. Potem Jan z Kazimierzem,
wielkim krzyżem taniec wiedli. Aż nareszcie pan Ta-
deusz brat rodzony gospodyni, taniec skończył wiel-
kiem kołem! bo wieczerzę mieli dawać, ale jaką we
trzech daniach!!!

Opisane wyż figury, jak z danéj nazwy wnosić mo-
żna, są: powtórzeniem dawnych wybiegów i sztuk na
wojnie używanych.

W mazurze, charakter każdego tancerza jak oliwa
na wierzch wychodzi. Przypatrz się jak tańczy, a od-
gadniesz czy on żwawy, czy niemrawy, czy ma ducha
i fantazyę, lub czy tchórzem jest podszyty. A dziewi-
ce wszakże znacie!

Bo i cóż to tam za żywość,

Młodych Polek i uroda!

Tam wstyd szczyry, i poezciwość,

Tam po Bogu dusza młoda!

Boć to w cnocie i szczerocie,

W wiejskim domku wychowane;

Wypieszczone, umuskane,

Niby dumne i dostojne,

A potulne jak trusiątka!

Niby dworne, a pokorne,

Jakieś takie bogobojne

Jakby jakie niebożątka. —

Mysl ich cicho w życiu świeci,

Pełne życia, jak nadzieje,

Lubią pieśni, tańce, dzieci

Wiosnę, kwiaty, stare dzieje.

Gdy wesole, istne trzpiotki

I wiewiórki, i szczebiotki.

Lecz gdy w smutku myśl zagrzebie,

Wówczas polka taka rzewna

Iż uwierzysz że jej krewna,

Najsmutniejsza z gwiazd na niebie.

W mazurze choć jedna muzyka, każdy pędzi jak na
harce, jak się mu spodoba, byle żwawo, byle w takt.
Jeden pali hołubce, drugi tnie podkówką, trzeci pę-
dząc na miejscu osadza. To Mazowska równina, na ró-
wninie rumak sadzi!

A jakie to koperczaki pali chłopak do dziewczki!
Wziął ją z koła, lewą rączkę, prawą trzyma, podków-
kami ogień krzesze, spojrzysz w oczy: miłość w sercu,
ogień w duszy. Biegną, pędzą, ona za nim się ociąga,
niby niechce, niby żąda, na zakręcie tamten staje,
mruga, prosi, o serduszko ładnej Zosi: ona nie chce,
czy udaje, na paluszkach się wykręca, koło toczy na
około, to obwódka czarodziejska! Stój zaklęty! stanął
wryty.

Tańczy z drugim: drugi prosi i zaklina; oj filutka
to dziewczyna! rzuca rękę, klęczyć każe, pajęczyną go
osnuwa, od pająka zmykaj mucho! O już nie czas.
Ona biegnie do trzeciego, biegnie, stawa, czegoż sta-
wa? wodzi wzrokiem, napotkała Iżą zabiegłe oko Ja-
sia. — Cóż ci Jasiu? wzrokiem pyta? On na brańców
okiem rzuca, jakby wyrzut chciał jej czynić. — O nie
zazdrość tego drogi! porzuć żale porzuć trwogi! i z u-
śmiechem rękę daje: on z radością rączkę chwyta, i ho-
lubca tnie z kopyta. Radość w oczach, śmiech na usta,
wywołuje Zosia pusta. Ach! ósemkę my zrobimy! Bie-

gną, pędzą, w pół się wzięli, lecą wirem: i wirują na około stojącego, na około klęczącego. Przystanęli. Dostyc męki! i dotknięciem małej ręki: uwolnienie brańcom daje. Ten się wzrusza; tamten wstaje, lecz choć wolny, losy laje! Nie dla Stasia ani Wosia, krasna, luba, miła Zosia!

Znowu, mazur! Basia w kole, na około wieńce młodzi. Cudny widok! Najpiękniejsze dziewczę stoi, żywą tęczę opasane, raz poblednie, znowu spłonie. Nie wypuścim! Nie wypuścim! aż wybierzesz z nas jednego, i wesoło dalej wkoło!... Ona oczy swe podnosi, nie widzi, tylko muru czarne ściany, tak się koło rozpędziło. Ha! przepiórko, i tyś w klatce! No! wybieraj z nas jednego; wszystkich dręczyć już nie można. Weź jednego, wówczas w parkę, wylecicie przez te szparkę. Spięte ręce w górę wznoszą, i znów szybko je spuszcza. — Basia patrzy... nic nie widzi; widzi wszystkich i żadnego, ani Stasia ani Jasia... co tu począć?... O pocz'kajcie! kiedy zginąć to już z chwałą... i wyrzuci rączką małą, chustkę w górę! Kto ją złapie, z tym ja biegnę. Jakby laską czarodziejską, koło przysło, podskoczyło, nad jej głową luk zrobiło. Zaczém Basia chyłkiem w nogi! Na sto koni nie dogoni, o! pogoni i dogoni, lotem orła Stasio drogi!...

Mazur to taniec młodzieży: tu ani mówić można,

ani nawet śpiewać; czasem tylko daje się słyszeć okrzyk: hop! hop! — hu ha! jakby nawoływanie się.

W polonezie rozmowa, była wizerunkiem obrad: lud zaś w tańcach śpiewa, bo zajęty wyłącznie rolą, i życiem rodzinném, zawodząc piosenkę przy pługu, zawodzi ją i w tańcu; lecz z mazura pieśń usunięto: tu już nie dźwięk słowa jest ciałem myśli, ale figury i żywosc w tańcu, więc czyn, działanie.

Pieśń wszakże z nutą mazura, choć się od tańca oddzieliła, przecież nie zginęła; owszem stała się ulubioną formą naszych śpiewów i uczuć skarbcem. W nucie mazura wylewa się miłość oblubieńców i nadzieja połączenia; żale i troski; z niej także płynie balsam pociechy i powiewa wsi rodzinnej miłe powietrze.

Mazurki Szopena choć bez słów nie są jednak do tańca. Jestto śpiew bez wyrazów lecz nie bez myśli i uczucia. To apoteoza wiejskich naszych pieśni, którym Szopen chodząc po wsiach, albo podsłuchując na polach dał im dużo miejsca w swęj duszy i pamięci, jakto widać z jego genialnych utworów, które stały się tak popularnemi.

W tymże samym rodzaju przesłiczne są mazury księcia Lubomirskiego, Dobrzyńskiego i Kolberga.

Z mazurów do tańca najlepsze są Nowakowskiego i Dobrzyńskiego, zamykają one szereg czysto szlacheckich mazurów¹⁾. Obertas dopiero od lat kilku wpły-

¹⁾ Muzyka do tańców narodowych tak Polonezów, jak Krakowiaków, Mazurów i Obertasów zebrana i w części wydana już została przez Oskara Kolberga i mieści się w tegoż *Pieśnachs ludu* (pierwsza serya w r. 1857 wyszła).

wa silnie do nuty Mazura i stanie się kiedyś bogatym materyałem zasilającym zdrową nutą naszego ludu, płowiejące mazury nasze.



[Faint, mirrored bleed-through text from the reverse side of the page, including words like 'Pomylił się Brodziński' and 'walcem niemieckim']

[Faint bleed-through text from the reverse side, including the title '4. Obertas']

4. Obertas.

Pomylił się Brodziński utrzymując (ob. Melitele pismo czasowe przez Odyńca wydawane), że lud nasz Obertasa przejął od Niemców, i że ten wyrodził się w rodzaj niezgrabnego walca.

Brodziński, który pierwszy dopatrywał głębszej myśli w tańcach, a jako piewca ludowy, przezuwał w nich piętna historii, cywilizacyi, i społecznego układu, snadź nie zadał sobie należytej pracy by rzecz te należyście zbadać. Lud nasz niebardzo sympatyzuje z Niemcami i to od bardzo dawna. Niemcem go przezwał, to jest niemym, z którym nawet rozmówić się nie można, a nawet kusego przebrał we frak niemiecki i arcap. — Miałzeby więc lud z ochotą i to wkrótkim czasie przejąć, jak powiada Brodziński walec do swoich tańców, które tak są różne od siebie muzyką i sposobem tańczenia.

Obertas z walcem niemieckim mają chyba to tylko wspólnego, że jako odosobnione kółko, jest obrazem rodzinnego tylko koła, gdyż i on duchowe swe życie skupił w ciasnych granicach rodzinnego uczucia i pra-

cy około roli; ale się wszakże ogromnie różni od walca samoistną muzyką, charakterem tańca, a nawet jego układem, w Obertacie bowiem jest ta sama co i w innych naszych tańcach, zasada słowiańskiej społeczności: to jest gromada i przodkujący, tylko nie tak wybitna i wyraźna. W oberku nigdy jedna para nie puści się osobno w taniec. Zawsze jakiś Bartek staje na czele i czeka na gromadkę, lub gromada na Bartka, który w pół ujęty ze swoją dziewczyną, zarzuciwszy poły sukmany na lewą rękę, prowadzi cały taniec jakby mazurem, którego lud drobnym nazywa.

Obszedłszy w polonezowej processyi całą izbą, lub obiegłszy ją skoczniejszym krokiem mazura, nachyla głowę z zadumą jakby sobie coś przypominał, i mijając tego co wyrzyna na skrzypkach, wykrzykuje dopiero he! ha! i puszcza się młynkiem w oberku na lewo, a cała drużyna za nim; potem nagle przed muzyką stawia, dawszy około swęj dziewczyny ogromnego susa, i całą gromadę zatrzymuje. Czasem jak u Krakowiaka coś zaśpiewa np.

Oj! zawracaj od komina,
A uważaj której nie ma,
Jest tu Kachna i Maryna
Tylko Twojej Basi nie ma!

He! ha! i znowu dalej młynkiem w tany. Często znowu, nagle z lewej w prawą stronę się zawraca, a cała gromada tym nagłym zwrotem nie raz potężnie uderzona, czas jakiś się miesza, przystaje, i dalej za Bartkiem na prawo; ale nigdy żadna para nie opuści gro-

mady w środku tańca, choćby się na śmierć miała zańczyć.

Obertas nie tylko tém się różni od walca; różni on się samym wirem, w walcu bowiem mężczyzna z ko-



biętą razem w koło się obracając posuwają się po linii prostej, owalnej, lub kulistej, i mężczyzna zawsze i wszędzie prowadzi kobietę, zawsze jest osią i słoncem,

a ona planetą; w obertacie zaś odbywającym najczęściej drogi kolisty, raz kobieta obraca się koło mężczyzny, drugi raz mężczyzna koło kobiety i raz on jest osią, a drugi raz ona.

Doskonałe pojęcie wzajemnych praw i obowiązków! tu władza między małżonkami podzielona: on jest panem w robotach gospodarczych, ona zaś panią w zarządzie domowym.

W obertacie błakają się wszystkie nasze tańce, boć to źródło, z którego one wypłynęły; przeważa zaś rodzinne tylko kółko dla wiadomych już przyczyn. Muzyka obertasów jest jędrna, ognista, i pełna skupionego życia; jest ona obszerniejszą od mazura, bo po nucie obertasa doskonale tańczą tamtego, po nucie zaś mazura, nie zatańczysz oberka, chyba gdy w niej przeważa jego pierwiastek i charakter.

Schwycono też te skarby do oświeceniowej muzyki, i są podstawą i wątkiem do prześlicznych utworów. Pieśni ludu są też dla miejskiej muzyki, czém mleko z piersi matek ludu dla dworskich i miejskich dzieci.

Szopen, Dobrzyński, Miączyński i wielu innych, a najwięcej Oskar Kolberg szczęśliwie użyli obertasa za osnowę swoich utworów. Obertasy bowiem Kolberga są najpiękniejsze bo najbliższe źródła. I nie dziw: niezmordowanemu zbieraczowi muzyki ludowej łatwiej przyszło niż komu innemu przejąć się jej duchem i stworzyć coś prawdziwie pięknego i porywającego. Nam, co muzykę samém tylko sercem pojmujemy, pieśni i obertasy ludu mają niewypowiedziany powab. Tak tam wszystko oddycha wiosenną świeżością i wiejskim powietrzem, życiem pełnem serdecznej prostoty, szczeroty i związłego ognia: że radzi nadstawiamy ucha, tym

prostym ale pełnym poetycznego natchnienia, acz nie raz szorstkim utworem, i przekładamy je często nad kompozyceję oklaskowych mistrzów.

Jako więc miłośnicy muzyki, choć nie jej znawcy, możemy tylko oddać hold wdzięczności tym, co jak Kolberg czystą i wiernie ujętą pieśnią, albo żwawym w większe koło rozpromienionym oberkiem, do naszych serc przemówią, i przypomnieniem wiejskiego życia, hałas miasta choć na chwilę z ucha nam oddalą.

* * *

Oprócz opisanych wyżej tańców naszych są jeszcze inne w użyciu, tak po dworach jako też u ludu, między innymi taniec *Okrągły*, w którym się zbiegają wszystkie nasze tańce. Zaczyna się on Polonezem dalej idzie Krakowiak, Mazur i Obertas w końcu znowu Polski. Lecz taniec okrągły jeszcze mało gdzie pojęty i w życie wprowadzony, choć z pięknym zarodkiem myśli, jako dotąd nie wyrobiony, nie może być przedmiotem naszego rozbioru; życzyć tylko możemy żeby w przyszłości się rozwinął.

Drabant, zaczyna się poważnym polonezem, jakby dla dosadniejszego wydania wybryków wesołości, które się w następstwie okazują; idzie potem Obertas ze wszelkimi popisami zuchowatej i w czubku mającej młodzieży, pod koniec zabawy zwykle go z winem tańcząc. Prócz samej nazwy ma on w sobie coś wo-

jennego i hulaszczego, jakby ów taniec, o którym mówi dialog ¹⁾.

Ej tożby rad poskoczył, by nie ludzkie oczy.

Hojże, bre, bre, tałala, drysz, drysz, brezylia.

Głowa w czapce, noga w bucie na sukni delia.

Na tém kończymy naszą charakterystykę tańców. Nie bogaty plon, lecz własną ręką zebrany i w jeden snop jako tako związany; chętnie niesiemy w darze tańczącej młodzieży płci obojga, w przekonaniu: że wesola drużyna z życzliwością go przyjmie, zmrużonym okiem licznego kąkolu nie dostrzeże i pożytek z niego wyciągnie. Bo jeżeli ze snopka tego młodzież czyste, a przez wróble nie wypite, ziarno wybierze, na żarnach je zmiele i weselny sobie korowaj z niego upieczce, słomę na koszyki i przewiąsła do lepszych snopów wyplecie, a resztę chwastu w czasie święta sobótki ogień podpali i wesolo w koło niego wieńcem weselnym zatańczy; to klasnę w ręce i powiem: i mój snopek na coś się przydał.

¹⁾ O stacyi. Dialog żołnierza z teologiem w r. 1624 ob. Hist. Lit. Wiszniewskiego, tom VII, str. 161, 162.

KONIEC.

O TAŃCACH NARODOWYCH

PRZEZ

Kazimierza Brodzińskiego.

... w obudowy, w mieszce, piosenki, wspaniałe, przybrał
wystawioną powagę. Dziwniejszą jeszcze, niż francuzki
półna żywego, dowcipu i przeciwnikowego smaku, przy-
brały w tym samym rodzaju, otmaczający, również dla-
wymyślną powagę, jak mógłby pojąć i odpowiedni mi-
kroń powziętą, w postaci i kształcie. Do tego czasu
niemniej był moment, w którym, który w dziejach
mojej miłośnicy, mało zajmuje, a w dziejach polskiej
się nie znalazł. **I. MENUET.**

O TAŃCACH NARODOWYCH

Kazimierz Brodzkiński
... w obudowy, w mieszce, piosenki, wspaniałe, przybrał
wystawioną powagę. Dziwniejszą jeszcze, niż francuzki
półna żywego, dowcipu i przeciwnikowego smaku, przy-
brały w tym samym rodzaju, otmaczający, również dla-
wymyślną powagę, jak mógłby pojąć i odpowiedni mi-
kroń powziętą, w postaci i kształcie. Do tego czasu
niemniej był moment, w którym, który w dziejach
mojej miłośnicy, mało zajmuje, a w dziejach polskiej
się nie znalazł.

... w obudowy, w mieszce, piosenki, wspaniałe, przybrał
wystawioną powagę. Dziwniejszą jeszcze, niż francuzki
półna żywego, dowcipu i przeciwnikowego smaku, przy-
brały w tym samym rodzaju, otmaczający, również dla-
wymyślną powagę, jak mógłby pojąć i odpowiedni mi-
kroń powziętą, w postaci i kształcie. Do tego czasu
niemniej był moment, w którym, który w dziejach
mojej miłośnicy, mało zajmuje, a w dziejach polskiej
się nie znalazł.

Jak taniec Polski Polonaise może się zwać po-
ważnym tańcem rycerskim, tak menuet francuzki
jest tańcem wykwiśniętego dworu i wykształconej spo-
łeczności. Nie wyraża on żadnych uczuć; daleka od
niego równie szczerza wesołość, jak prosta naiwność,
jestto można powiedzieć obraz wyższego tonu paryz-
kiej społeczności pod Ludwikiem XIV. Gracya w tym
tańcu jest formalna i umówiona; każdy ruch najściślej
wyrachowany; wszystko zdradza w nim etykietę, chęć
reprezentacyi i wyuczoną powagę. Gdy smak wieku
i narodu razem się we wszystkich sztukach objawia,
śmiało można ten narodowy taniec francuzów do ich
tragedyi przyrównać. Polonez jest równie jak menuet
tańcem osób poważnych; lecz tamten mając więcej
swobody, mniej ma teatralności. Godna uwagi, że na-
ród francuzki, w Europie najżywszy i płochym okrzy-
czany poddał się również w poezyi dramatycznej, jak
w tańcu wspomnianym, formom najuciążliwszym, i że

w obudwu, w miejsce prostej wspaniałości, przybrał wyuczoną powagę. Dziwniejsza jeszcze, że francuzki pełne żywego dowcipu i przenikliwego smaku, przybrały w owym wieku ubiór, oznaczający równie dziwaczną powagę, jak męskie peruki, i odpowiedni smakowi powyższemu, w poezyi i sztukach. Do tego ubioru stosowny był menuet francuzki, który w dzisiejszej młodzieży mało zajmuje, a w dzieciach podoba się, nie jako taniec, ale jako przeciwieństwo powagi i dziecinności.

2. W A L C.

Naród niemiecki, tyle od francuzkiego odmienny, szczególnie w tańcu swoim narodowym tę różnicę objawia. Jak żywy francuz poddał się w sztuce w ścisłości formy, tak przeciwnie Niemiec z natury powolny, dozwala sobie w tańcu, jak i w poezyi więcej swobody. Jak Francuzi nazywają taniec walca nieprzyzwoitym lub wcale nie skromnym, tak Niemcy przyznawać lubią tańcom i poezyi francuzkiej zimną reprezentacyę. Błogie jest podług mnie panowanie sztuki, przez które naród żywszy przyjmuje w uniesieniu swoim pewne obręby i wzajem naród poważny, dozwala wolniejszego objawiania się swoim uczuciom.

Według charakteru narodowego Niemców, nie można utrzymywać, aby ich walc był tańcem nie skromnym; może on być tylko takim dla narodu w obyczajach zepsutego; jest on raczej, jak sądzę, swobodnym poddaniem się uczuciu i imaginacyi, według smaku narodu lubiącego uniesienia metafizyczne. Koło walczących wyobrażać się zdaje obrót planet, podwójny bieg odbywających. Stopy poczynając od koła wykreslają kwadraty, krzyże, trójkąty. Jestto obraz sfer szybko i zawsze przebiegających. Walec jest raczej tańcem nadzmysłowego entuzjazmu, który dwie istoty nad ziemskość unosi. Nie dozwala on kibici czarujących przemian, płeć żeńska nie mając w nim pola do zalotności we wdzięcznym poufaniu się wodzy mężczyzny, ma coś ujmującego, co jej charakterowi narodowemu jest właściwe. Szybko zwracane twarze, żywo przesuwające się pary, które jak zjawiska nikną i powracają, wszystko to ma coś mistycznego i powabnego dla młodzieży.

3. POLONEZ.

Polski taniec, jest jeden ze wszystkich, który męskiemu wiekowi przystoi, który powadze żadnego stanu nie ubliży; dlatego jest on tańcem monarchów, bohaterów, a nawet starców; tańcem jedynym, który ubiorowi rycerskiemu przystoi. Nie wyraża żadnego uczucia namiętności, ale zdaje się być tryumfalnym pocho-

dem, i wyrazem ułagodzonych rycerskich uczuć. Przeto znamionuje go uroczysta powaga. Jestto może jedyny taniec, który nie przypomina jak inne, ani uniesień ludu jeszcze surowego, ani zalotności ludu przez cywilizacyę zniewieściałego. Prócz tego ogólnego charakteru ma razem właściwą cechę zwyczajów, i obyczajów narodowych. I tak: układ jego przypomina arystokratyczną Rzeczpospolitą mającą zaród anarchii, która wypływa raczej z formy rządu aniżeli z charakteru narodowego.

Za starodawnych czasów był polonez tańcem zupełnie obrzędowym. Król, z najznamienitszą osobą płci męskiej wiedli za sobą szereg par z samych mężczyzn złożonych, i wtenczas taniec przy ubiorach rycerskich był tylko tryumfalnym pochodem. Gdy osoba płci żeńskiej była szczególnym celem uroczystości, zaczynała taniec w pierwszej parze z drugą kobietą, za tą zaś parą same postępowały damy, dopóki przodkująca nie podała ręki jednemu z mężczyzn w około stojących, którą wszystkie inne naśladowały.

Zwyczajny polonez rozpoczyna zwykle najpoważniejsza w towarzystwie osoba, która według upodobania może za sobą cały szereg prowadzić, lub go rozpuścić. I to się zowie rej wodzie, któryto wyraz jest synonimą dowódcy, i spokrewniony z wyrazem rex. Tańczyć na czele, zwało się także marszałkować, stosownie do przywilejów marszałków, jakie im na sejmach służyły. W tej formie przypomina ten taniec pospolite ruszenie, a bardziej jeszcze sejm narodowy, mimo uległości przodkującym, którzy według woli, w tę lub ową stronę, z sali do sali, szereg za sobą prowadzić mogą, ma ten taniec dziwaczne przywi-

leje dla każdego w święte zamienione prawo. Każdy śmielszy z towarzystwa według kaprysu dumy albo zazdrości, może zawołać: odbijanego, któremu to głosowi i dowódzca i wszyscy posłuszni być muszą, przywilej ten jest z czasów dawnych, i odpowiada nieszczęsnemu niepozwalam. W tém zdarzeniu albo nowy dowódzca prowadził za sobą nowe stronnictwo albo też dawny ustępuje w miejsce drugiego, drugi w trzeciego i tak dalej, także na tej zamianie tylko ostatni cierpi, jeżeli nie ma śmiałości użyć przywileju aby się znowu na czele postawił. Gdy podobny przywilej może tańczących doprowadzić do zupełnej anarchii, przeto, albo przodkujący używa prawa salwowania tańca jak król albo marszałek sesyi sejmowej; albo za objawionem życzeniem ustępują wszyscy, damy jedynie w kole zostawując. Te, same dalej taniec prowadząc, czynią inny wybór między mężczyznami, zostawując malkontentów albo burzycielów na stronie, i wtenczas taniec, odpowiada niejako sejmowi konfederacyjnemu.

Niemniej polonez małuje charakter narodowy. Muzyka jego, która więcej niż inne tańce sztuki dopuszcza; obok rytmu marcialnego, ma w sobie słodycz przypominającą wiejskość i prostotę. Cudzoziemcy, mianowicie Niemcy i Włochy zmienili jego charakter zupełnie, a bardziej jeszcze sami Polacy, gdy z tematów oper cudzoziemskich polonezy wyrabiać zaczęli.

Dzisiejszy taniec polski jest tylko przechadzką i spoczynkiem, który dla młodzieży nie ma żadnego powabu, dla starszych zaś jest tylko obowiązkiem etykiety. Dawniej Polacy tancowali go z dziwną zręcznością, obok szlachetnej powagi.

Przy krokach posuwistych bez skoków, urozmaicał tańczący swą postać, poruszeniami szabli, czapki, i rękawów, pokręcaniem wąsa, owemi oznakami rycerza, obywatela i męża ¹⁾. Kto widzi Polaka w polskim stroju tańczącego, przyzna, iż ten taniec jest tryumfem osób dobrze zbudowanych, umiejących swój chód powagą i szlachetnością, a rysy twarzy mężką wesołością ożywić. Przy zaczęciu tańca, Polak kładąc czapkę pod pachę przy ukłonie przed damą, pokręcając wąsa jedną ręką, drugą na szabli opierając okazuje mężką zalotność i dumną niejaką wystawność. Prowadząc damę z uszanowaniem ręką nieco tylko w łokciu zagiętą w przyzwoitym oddaleniu, zdaje się z uszanowaniem ku niej i dumą wewnętrzną, przedstawiać ją zgromadzeniu; kierując nią nie według stałych przepisów w innych tańcach, lecz według własnej woli łagodzonej powagą i uprzejmością, tak jak mąż w ciągu domowego pożycia. Dama nie ma tu miejsca do wystawnej zalotności, zachwycających przemian kibici; wyraża tylko skromną powagę, a przy wspaniałym ubiorze dlatego tańca przyzwoitym, przy wzroście i pięknej kibici, przy posuwistym pochodzie na czele mileżącego grona, które za sobą prowadzi, wyobraża ideał jakowejś wyższej istoty.

Jak Polski lud jedynie zachował jeszcze śpiewy przy tańcu, które mu tyle wesołości wydają, tak stan rycerski w Polsce ma jedyny w Europie taniec, do któ-

¹⁾ U dawnych Polaków nie tylko szabla była wyłączną oznaką szlachcica, lecz nawet, ludzie, którzy lat pewnych nie doszli, tudzież ludzie niektórych stanów nie mogli nigdy nosić zarzuconych na ramię rękawów.

rego zachęty i okrasy służy wymowa. I tu jeszcze odznaczają się Polacy, którzy jako naród sejmujący uważali wymowę za towarzyszkę wszelkiej czynności. Polonez był i jest polem do rozwinięcia wymowy jaką uczucie, lub sama uprzejmość, jednej płci ku drugiej, natchnąć jest wstanie, a która nie słabą jest sceną, obok muzyki, uroczystości, i usunięcia się od świadków. Pierwsza tylko para będąc wodzem i reprezentantem całego grona tańczących, zwracając oczy wszystkich na siebie, zachowywać musi wszelkie formalności do tańca, i do jej stanowiska przywiązane; reszta, jak swobodni i posłuszni pod dobrym rządem poddani jakby wczasu używając, ciągną spokojnie za poprzednikami.

Ważnemby było dla historyi sztuki, a może i dla smaku, obyczajów narodu, chronologiczne zebranie muzyki najużywanych polonezów od najdawniejszych do ostatnich czasów. Najdawniejsze okazują najwięcej prostoty i ducha marcialnego; z końca wieku XVII i pierwszej połowy XVIII. mają wiele okazałości, a wszystkie są huczne; z czasów zaś późniejszych oryginalne polonezy znamionują się smutkiem do serca mówiącym ¹⁾.

¹⁾ W młodości mojej byłem w domu jednego obywatela w Galicyi, w czasie zabawy wieczornej, gdzie młodzież już w połowie z Niemców złożona tańczyła walca, i gdzie czasem odzywały się modne cudzoziemców Polonezy. Kilku sędziwych obywateli w kontuszach, w czasie tej smutnej dla nich zabawy, wyniosło się za jednym, który wzięwszy skrzypce do ręki, chciał na ustroniu przypomnieć im polonezy dawne; przyjęli mnie do tego grona i udali się aż do piwnicy.

Po staropolsku obchodziła w kolei lampka wina, prosto z beczki wyciągniętego, gdy wszyscy z rozrzwinięciem słuchali, grającego dawne polonezy Ogińskiego tchnące narodowością i rzewnym smut-

4. KRAKOWIAK.

Krakowiak, oznacza lud jeszcze bliski natury i najwyższą wesołość; używany jest u ludu. Daleki od sztuki i zalotności hiszpańskiego tańca Bollero, to ma z nim wspólne, że ze śpiewem jest połączony, i że w obudwu, tańczący wybijają takty, w tamtym grzechotkami, w tych mosiężnymi krokami lub podkówkami. Z resztą Krakowiak bynajmniej nie zdolny do tego upiększenia przez sztukę co Bollero. Więcej on okazuje entuzjazmu i siły, niżeli zręczności. Brzęczenie kółkami, których wiejscy junacy w Krakowskiem po kilkadziesiąt u pasa zawieszają, zawieszenie u tegoż pasa narzędzi potrzebniejszych krzesanie ognia podkówkami, przypominają lud wojenny, i bliski jeszcze pierwotnego stanu społeczności. Poruszenia, ruch, ubiór i muzyka tego ludu tak są oryginalne, że pewno żadna sztuka, tych wesołych taneczników naśladować nie zdoła. Piękny chociaż pstry ubiór Krakowiaków i Krakowianek, szczególnież im do tego tań-

kiem. Widok tych starców, bicie nogą do taktu, w entuzjazmie zamaszyste rąk poruszenia, gdy im po czerstwych jagodach lzy spływały, w miejscu słabo przez kaganek oświetlonym, był sceną prawdziwie malarską, której rzewność dodawało wino, jedyna starców pociecha, wśród wspomnień dawnych obyczajów, i utraconej młodości.

(Przypis Autora).

ca przystoi. Długie Krakowianek warkoeze, po dwa splecione, unoszą się w powietrzu za tanecznica, między kilkadziesiąt wstęgami różnego koloru. Wstęgi takowe oznaczają całą historję tancerki, gdyż zwykle są podarunkami zalotników, matek chrzestnych, i są nadgrodami za żniwa pilnie odbyte, pamiątką odpustu z Częstochowy i t. p.

Krakowiak w formie swojej usymplifikowany polonez, i w porównaniu z tymże jest obrazem pierwotnego stanu towarzystwa. Jeden najśmielszy i najsilniejszy rój wodzi między wszystkimi, jemu wtórują inni, tak jak oni śpiewa; tańczą tak, jak on prowadzi. Zresztą taniec ten uważany być powinien, jako mały balet, wystawujący zwykłą historję romansu. Para młodzieży występuje na scenę, stojąc przed muzyką, i młodzian okazuje się w postawie junackiej, nienkróconej jeszcze młodzieńczej dzikości, napuszony swoją postacią i strojem; wnet, staje zadumany ze spuszczone mi oczyma, szuka natchnienia do śpiewu, do którego zachęca go okrzyk młodzieży za nim stojący, i takt stałą wybijany, nakoniec dziewica ośmielająca go płasami do śpiewu i tańca. Tanecznik jedną koleją odbywszy staje przed muzyką, dozwala sobie zwykle pieśni, mogącej tanecznicę dać powód do zawstydzenia, która przeto w płasach przed nim ucieka; młodzieniec ją ściga dając dowód zręczności w skokach rozmaitych i szybkości. Za trzecią koleją, gdy z dognaną dziewczyną do śpiewu staje, on sam przed nią się usuwa, a za nim dziewica dąży dopóki się jego ramienia nie chwyci: tak połączeni tańczą razem w objęciu dopóki zakończona muzyka, pasma ich uciechy nie przetnie.

5. MAZUR.

Mazur w pierwotnym składzie swoim, jak go lud prosty dotąd tańczy, podobny jest do Krakowiaków, lecz jako tańczony przez lud w równinach żyjący, nie ma tych skoków i żywości, które tańce mieszkańców gór cechują. Szybcy Krakowiacy i Górale tem tylko od Krakowiaka go różnią, iż go drobnym nazywają¹⁾. Przez sąsiedztwo z Niemcami, a raczej przez wojska niemieckie, tańce ten pomiędzy ludem stracił swój charakter, i zmienił się w rodzaj niezgrabnego walca. Szczególniej u ludu w stolicy, tańce narodowe zupełnie cechę swą straciły, do czego przyłożyła się nietylko znaczna ilość ludu cudzoziemskiego, ale i nieszczęśliwie upowszechnione narzędzie zwane katarynką. Grecy troskliwi o sztuki piękne, zapewne nietylko tego narzędzia zakazali, aleby nawet wynalazcę onego wygnaniem zapłacili. Ona tłumi pomiędzy ludem zamiłowanie w muzyce, i odbiera zarobek wieśniakom, mogącym się z natury na muzyków w swoim zawodzie sposobić. Rzadko już słyhać pomiędzy pasterzami rzępolących skrzypków, gdy żydek do karczmy katarynkę kupiwszy, nawet przemysł muzyki wieśniakom odbiera. Znikła przeto swoboda wiejskich taneczników,

¹⁾ To jest Obertas właśnie nie Mazur.

coraz nowe z natchnienia pieśni wyśpiewujących, które skrzypek odgrywać musiał; coraz więcej zatracają się tańce prawdziwie narodowe, gdy te maszyny wygrywają tylko pieśni z oper i kompozytorów Stolicy.

Taniec mazurek między ludem upadły przyswoiła sobie klasa wyższa, i przy zachowaniu narodowości tyle dodała mu sztuki, że śmiało do najprzyjemniejszych tańców europejskich liczyć się może. Ma on wiele podobieństwa z kadrylem, według tego, o ile polski naród z francuzkim w charakterze i smaku do siebie zbliżać się zdają. Patrząc na obadwa te tańce, powiedziećby można: że francuzka tańczy aby się podobać. Polka zaś podoba się oddając się w tym tańcu uczuciu dziewiczej wesołości. Jej gracia bliżej się zdaje graniczyć z naturą, niżeli ze sztuką.

Kibić tancerki francuzkiej przypomina greckie idealne utwory i rzeźby, Polka (przynajmniej dla Polaka) zdaje się przypominać pasterkę według wyobraźni poetów; i o ile się tamta podoba, o tyle druga zajmuje. Jeżeli tańce dzisiejsze są pospolicie tryumfem kobiet, przeto szczególniej że ubiór mężczyzn wcale tańcowi nie sprzyja; mazurek zdaje się być jedynym tańcem, w którym młodzieniec najpowabniej okazać się może, osobliwie zaś młodzieniec Polski, którego przyjemne junactwo, jest duszą i ozdobą w tym tańcu:

Lekki, do pasterskiego zbliżony ubiór kobiet, i narodowy ubiór wojskowy dla mężczyzn, jako pięknej budowie ciała najbardziej sprzyjający, dodaje temu tańcowi uroku w oczach malarzy. W nim ciało odmienia szybko rozmaite postacie, on dozwala ramionom ruchów nie wymuszonych i niejakiemu zaniedbania się w postawie, które przy wesołości i tupaniu o ziemię jest

gracyą. Entuzjazm i życie ożywione dodaje coś uroczego skinieniom głowy, która wnet do góry wzniesiona, wnet ku piersiom opadając, lub się łagodnie ku ramieniu skłaniając maluje aż do zazdrości pełność życia i uciechy, cieniowaną przez prostotę, lekkość i delikatność. Patrząc na parę, w której tanecznica unoszona prawie ręką mężczyzny, na jego wsparta ramieniu, jego się wódzy oddaje; zdaje się że widzimy dwoje szczęśliwych istot ulatujących ku szczęścia krajinom. Tanecznica lekko ubrana drobną i okrągłą nóżką oczy mamiąca, która w powietrzu się unosząc ziemię tylko dotknięciem drażnić się zdaje, wnet się z rąk swojego tanecznika wyrывa, do innych odlatuje, okiem niedosięgniona, kolejno przez tych i onych unoszona w powietrzu z szybkością błyskawicy na ramię swojego tanecznika się rzuca; jest w oczach widza istotą zajmującą, równie swoim uszczęśliwieniem jak wdziękami i zręcznością.

Muzyka tego tańca jest równie narodową i oryginalną. Zwykle w nim połączenie melancholii z wesołością, zdaje się mieć za zasadę równą tęskność jak rezygnacją. Jestto właściwy taniec kochanków, których i smutek jest zajmujący i godny zazdrości. Są w Polsce mazurki, tak jak polonezy zupełnie historyczne, do których przywiązana jest pamięć i uczucia natchnione przez różne wypadki narodu.

6. K O Z A K .

Taniec Kozak wyobraża lud wojenny jeszcze surowy, lud ten mało używając spokojnego szczęścia w pożyciu rodzinném; w obozach albo w wycieczkach swoich ku granicom tureckim, w rzewnych tylko dumach przechowujący swe dzieje i tłumaczący uczucia umiał taniec, którym dawniej w nudnych leżach i obozach pośród step dzikich, lubili się zabawiać, i przez który ćwiczyli się w siłę i zręczność. Nie ma on żadnego poetycznego układu, i prawie żadnego charakteru, jestto tylko popis zręczności i siły, i należy zupełnie do znanych grotesków. Muzyka jego smutna, obok nieułagodzonej wesołości, znamionuje lud szukający w tej zabawie raczej chwilowej pociechy aniżeli objawienia wesołych uczuć.

W końcu zeszłego wieku, taniec ten przez stan wyższy udoskonalony, służył do okazania gracyi płci jednej, a zręczności płci drugiej, teraz zaś jest tańcem, w którym dzieci przyjemnie się wydają. Śmiałość i pewność chłopca, i nie pokryta pretensya dziewczyny nadają dzieciom szczególny powab w tym tańcu.

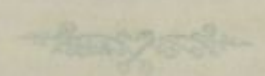


1181

K O S Z A K

Taniec Kozak wrotka lub wrotka kozacka
rowy lub ten mado uwywajc spozdzonej
w pojacin taniecom; w obrotach albo w wyloskach
zwich ku granicom tanczym, w tanczych tylko do
mach przechowywajc swo dzaje i towarzys
umial taniec, ktorym dawniej w rudiach tancach i ob
kach porob step dalsich, jubihi sie zalawac i pu
kity tworzili sie w sile i zupnosci. Ze mu on ta
dnego postawic ukladu, i prawa taniego char
tore, jesto tylko popis zupnosci i sily, i taniec, za
pelnie do znamy protokow, dzurka jego sam
obok nielozostroj wosloc, zatrudniej lub xia
jacy w tej zabawie tancz chwilowej postechy analiz
objawienia wosloch uczac.

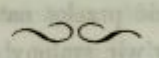
W koscu zostalo wieki, taniec ten przez
wyszy ubozkonalony, ktury do obzawu gromy, p
jednej a zeznoscim poci druziej, co nie was pod tanie
w ktorym doci przytancie sie wydat. Staniale i pe
wosc chlopa, i nie polyte pretensy dawozny
szafaj dnoiom szezokolaj powab w tym tanie.



IMPROWIZACYA O TAŃCACH

PRZEZ

DEOTYMĘ.



Wśród eterycznych przestrzeń bez końca
Wirowym biegiem puszczony planety,
W ochocze koła otaczają słońca;
W ruch fantastyczny pływają komety,
W około ziemi na błękitnym szlaku,
Dwanaście złotych tancerek, tancerzy,
Trzyma w powietrzu przepaskę Zodiaku;
Słońce kolejną do każdego bieży,
Z każdym się zetknie w wymierzonym biegu,
I w rok obiega cały krąg szeregu.
Grzmi w niebie światów harmonija wspaniała
Od dnia, gdy twórcza dłoń popęd im dała,
W taniec wiekowy idą jasne ciała.

Taniec na niebie i na ziemi całej
Winien myśl jakąś przedstawiać nam wszędzie,
Nieraz go ludy w znak czei używały
W pobożnym jakim obrzędzie.



Kiedy przenosi arkę do Sijonu
 Król harfiarz, pieśń swą składając w ofierze
 Tańcem radośnym wiedzie wśród pokłonu
 Orszak co niesie przymierze. —
 W gaju kokosów, gdzie ciemna pagoda, —
 Tak cudna lekka, że zdaje się duchem,
 W obłocznych szatach, Bajadera młoda
 Liliowym buja się ruchem.....
 Minaret strzela ponad palm korony;
 Tam Derwisz biegnąc w marzenia zamęty,
 Jakby chciał zgonić przelot natchnień święty,
 Zapuszcza się w wir szalony!

Lecz rzadko możesz ujrzeć taniec taki,
 Co ci nabożne swe przedstawi cele,
 Najczęściej człowiek przez płasów oznaki,
 Wyraża ziemskie smutki i wesele.

W tej żywej, barwnej scenie,
 Jak w dramacie dziwniej treści,
 Każda zmiana poruszenie,
 Myśl tajemną w sobie mieści,
 W gwałtownej skwarów naturze,
 Gdzie wrą namiętności burze,
 Drzy czarnooka dziewczyna,
 Kiedy przy kastanietach chórze,
 Lub przy dzwonekach tambóryna,
 Kaczusza i Tarantela
 Grzmią z hukiem co w chmury strzela.
 — A tam, gdzie słońca odbicie
 Lśni w umiarkowanej sile,
 Tam anglezy i kadryle,

Malują wiernie i mile
 Lube towarzyskie życie. —
 — Germańczyk w nauce ścisłej
 Gdy wciąż odrzuca i zmienia
 Swe racjonalne domysły
 Chcąc ukoić bój zwątpienia;
 Zapomnieć sztucznym zapalem,
 O pasmie swych badań śmiałem;
 W kręgi walca leci z szalem!
 — A gdzie za jesienią piękną
 Nadchodzi śnieżysta chmura,
 Przy ognisku skrzypki brzękną
 Do ochoczego mazura!....

— I tak każdy naród świata
 Ma pieśń płasów ukochaną;
 Ale kiedyś, razem staną,
 I dłoń z dłonią się posplata!
 Wtedy, gdy wszystkie narody
 Pójdą w jeden taniec zgody,
 To wstęga ludów wesola
 I wstęga Zodzjaku górna
 Otoczą ziemię w dwa koła
 Jako pierścienie Saturna!

Grzmi melodia życia dzika!....
 Człowiek w pośród jej kolei
 Różne przygody spotyka:
 Każda wśród lez lub nadziei,
 Jakby tancerka burzliwa,
 W nowy zamęt go porywa!



Lice mu się żarem pali!
 Już łekliwy i znużony,
 Chciałby spocząć gdzieś w oddali....
 W tém, ostatnia mu się zjawi;
 Ta z tłumnej, balowej sali —
 Z ziemi, jeszcze silniej, żwawiej,
 Unosi go w obce strony!
 Nikt się wymówić nie zdoła,
 Gdy go w ostatniej godzinie,
 Zaprosi do swego koła;
 A nikogo nie ominie:

— Starzec choć wiekiem stargany,
 Choć ku ziemi skronie zwrócił,
 Gdy ją ujrzał, kij porzucił,
 I musi z nią pobiedz w tany.....
 — Mąż otoczony rodziną
 Chociaż dni mu chwałą płyną
 I kwitną wawrzynu listkiem,
 Musiał zapomnieć o wszystkim!
 Choć z żalem i on z nią bieży!.....
 — Tu dziewica w bieli świeżej
 W wieńcu z kwiatów pomarańczy,
 Musi żegnać świat ten luby!
 Choć ze łzą — i ona tańczy....
 — Leci wciąż zwiastunka zguby,
 Chce porwać kolebkę małą;
 Z niej dziecko rzecze nieśmiało:
 „Jakżesz chcesz, abym płaśało,
 „Ja jeszcze chodzić nie mogę?“
 Lecz i ono poszło w drogę!



Tak ta królowa zniszczenia
 Do tańca swego porywa
 Wszystkie wieki pokolenia;
 Człowiek śmiercią ją nazywa.

Przez sfer stopnie, dusze, światy
 Wiodą ciągle płas skrzydlaty
 Ku wieczności niezbadanej;
 Aż przed Najwyższego tronem
 Staną, i zakończą tany
 Odpocznieniem nieskończonem.



111

Tak to kłopotliwym
Do tanczki polskiej
Wszystkie wzięły
Człowiek wzięty do tanczki
Tanczki dla tanczki
Wszystkie wzięły
Kto wzięty do tanczki
At przez tanczki
Tanczki i tanczki
Człowiek wzięty do tanczki



MUZYKA
DO TAŃCÓW POLSKICH
i do Śpiewu.

Polonez Stanisława Moniuszki.
Mazur Józefa Nowakowskiego.
Krakowiak Śpiew O. Kolberga.
Oberek O. Kolberga.
Mazur Hr. K. Soltyka, z roku 1825.

WARSZAWA.

POLONEZ
Stanisława Moniuszki.

2

Piano: *p*

MAZUR

Józefa Nowakowskiego.

Piano.

4

f

Ped * *Ped* *

This system contains the first four measures of the piece. The right hand features a melodic line with slurs and accents, while the left hand provides a harmonic accompaniment with chords and single notes. Pedal markings are present at the beginning and end of the system.

5

f

This system contains measures 5 through 8. The right hand continues the melodic development with triplets and slurs. The left hand maintains the accompaniment. A dynamic marking of *f* is present at the start of the system.

6

Musical notation for the first system on page 6, featuring a treble and bass staff with various notes and rests.

Musical notation for the second system on page 6, featuring a treble and bass staff with various notes and rests.

Musical notation for the third system on page 6, featuring a treble and bass staff with various notes and rests.

Musical notation for the fourth system on page 6, ending with a double bar line and the word "Fine".

7

Trio

Musical notation for the first system on page 7, labeled "Trio", featuring a treble and bass staff with dynamic markings "f" and "dol".

Musical notation for the second system on page 7, featuring a treble and bass staff with various notes and rests.

Musical notation for the third system on page 7, featuring a treble and bass staff with various notes and rests.

Musical notation for the fourth system on page 7, featuring a treble and bass staff with various notes and rests.

KRAKOWIAK LUDOWY

z towarzyszeniem Fortepianu.

O. Kolbergu.

8

Śpiew.

Alboi my to

Piano.

ja-cy ta-cy ja-cy ta-cy ja-cy ta-cy ja-cy ta-cy chłopcy Kra

ko-wia-cy, chłopcy Kra-ko-wia-cy czerwona cxa-pecz-ka

ff poco rit. de cresa

9

na cał podko-weczka nie-bie-ska sukna-na da-na moja

da-na.

8^{va} loco

Ka-razyja wyszywana cecioś jakoś haftowana pętlíčkami

Sznuróczkami kółeczkami haftóczkami śtociszé mi kłapóczkami

do kółu - sinóczka moja ko - chancóczka do kółu

si-rocika moja kochá - rocika. *8a*

8a

8a *rall.* *pp* *ff*

KUJAWIAK (OBERTAS.)

O. Kolberga.

12

Piano

Musical score for page 12, measures 1-12. The score is in 2/4 time with a key signature of two sharps (F# and C#). It features a piano accompaniment with a melodic line in the right hand and a harmonic accompaniment in the left hand. The first measure is marked 'Piano'. The second measure has a dynamic marking of *f*. The third measure has a dynamic marking of *p*. The fourth measure has a dynamic marking of *cresc.*. The fifth measure has a dynamic marking of *f*. The sixth measure has a dynamic marking of *p*. The seventh measure has a dynamic marking of *p*. The eighth measure has a dynamic marking of *p*. The ninth measure has a dynamic marking of *p*. The tenth measure has a dynamic marking of *p*. The eleventh measure has a dynamic marking of *p*. The twelfth measure has a dynamic marking of *p*.

13

Musical score for page 13, measures 1-12. The score continues from page 12. It features a piano accompaniment with a melodic line in the right hand and a harmonic accompaniment in the left hand. The first measure has a dynamic marking of *f*. The second measure has a dynamic marking of *f*. The third measure has a dynamic marking of *f*. The fourth measure has a dynamic marking of *f*. The fifth measure has a dynamic marking of *f*. The sixth measure has a dynamic marking of *f*. The seventh measure has a dynamic marking of *f*. The eighth measure has a dynamic marking of *f*. The ninth measure has a dynamic marking of *f*. The tenth measure has a dynamic marking of *f*. The eleventh measure has a dynamic marking of *f*. The twelfth measure has a dynamic marking of *f*.

OSTATNI MAZUR
Karola Hr: Sołtyka.

14

Piano



15



Trio

p dol.

